

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (37)
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1993



Gminy morskie o rybołówstwie



W dniach 17 i 18 listopada w Juracie miało miejsce walne zebranie delegatów Związku Miast i Gmin Morskich. Jednym z tematów obrad była sytuacja rybołówstwa bałtyckiego. Podstawę dyskusji na ten temat stanowiło wy-

stąpienie sekretarza Zarządu Głównego Zrzeszenia Rybaków Morskich Stefana Richerta. Na następnych stronach publikujemy skrót tego wystąpienia oraz wspólną uchwałę ZMiGM i ZRM.





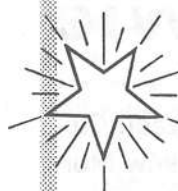
Drodzy Czytelnicy,

Rybakom – sieci pełnych ryb i dostępu do łowisk, Przetwórcom – by ich wyroby były lepsze niż zagranicznej konkurencji, Handlowcom – aby konsumentom nie zabrakło ani apetytu ani pieniędzy na ryby, menażerom – trafnych pomysłów i energii w ich wdrażaniu, a wszystkim – lepszej pogody dla rybołówstwa życzy

Redakcja "Wiadomości Rybackich".

Mówiąc o pogodzie, mamy oczywiście na myśli nie tylko warunki atmosferyczne, choć, zwłaszcza dla "tych, co na morzu", są one ważne. Chodzi tu o czynniki finansowe, organizacyjne i prawne tworzące ekonomiczne warunki funkcjonowania rybołówstwa. Chociaż w mijającym roku udało się pewne sprawy z tego zakresu poprawić, warunki te wciąż pozostają poniżej oczekiwań i potrzeb rybackiej branży. Nie tu miejsce na listę braków i postulatów; omawiamy je w każdym, także i w tym numerze "Wiadomości". Pozostajemy z nadzieją – i tego Naszym Czytelnikom życzymy – że w nadchodzącym roku z listy tej ubędzie choć kilka pozycji.

Życzymy Wam także, Drodzy Czytelnicy, szczęścia w rodzinach, dużo zdrowia i pogody ducha.

 **Wesołych Świąt!
Do Siego
Nowego Roku!**

Redakcja

Gminy morskie o rybołówstwie

Wystąpienie sekretarza ZG ZRM

Uzyskanie przez Polskę szerokiego dostępu do morza po II wojnie światowej oraz znaczący wzrost produktywności rybackiej Morza Bałtyckiego były podstawą rozwoju branży rybnej, charakteryzującego się osiąganiem połowów na poziomie 200 tys. ton rocznie z Bałtyku pod koniec dekady lat 70.

Bogactwo zasobów rybnych w naszej strefie Bałtyku, aktywna polityka państwa w ich zagospodarowaniu doprowadziły do stanu floty łowczej około 700 łodzi i prawie 500 kutrów, wybudowania infrastruktury technicznej i przetwórczej w portach i przystaniach rybackich, zakładów przetwórczych, sieci handlu hurtowego i detalicznego w głębi kraju. Wykwalifikowana kadra rybaków, pracowników przetwórstwa, obsługi portowej i remontowej, kadra inżynieryjno-techniczna, naukowo-badawcza stanowią kapitał zapewniający zagospodarowanie całości połowów bałtyckich i części z połowów dalekomorskich, dostarczając na rynek około 250 tys. ton produktów rybnych – niezbędnego składnika racjonalnego odżywiania się społeczeństwa.

OBECNA SYTUACJA

Trudności ekonomiczne przedsiębiorstw branży rybnej w dekadzie lat 80., będące symptomami narastającego kryzysu systemu centralnego planowania, spowodowały podjęcie bezpośredniego eksportu dorazy, głównie na Bornholm.

Decyzja ta, doraźnie polepszająca wyniki przedsiębiorstw, w efekcie spowodowała przeniesienie większości nakładu połowowego na połowy dorsza, drastycznie zmniejszając wyładunki w portach krajowych. W następstwie wystąpiły przestoje produkcyjne i brak dostaw rynkowych. Przyzwolenie na nieegzekwowanie przepisów prawnych spowodowało powstanie "szarej strefy".

Systemowe przekształcenia polityczno-gospodarcze, zapoczątkowane w 1989 roku przekazaniem wojewodom Central Rybnych, pogłębiły proces kryzysu branży rybnej. Nastąpiło zerwanie powiązań z odbiorcami ryb w głębi kraju. Małe zapotrzebowanie na ryby w okresie sezonu połowowego, niezagospodarowanie nadwyżek szczytów sezonowych na zapasy, w efekcie nieodławianie przyznanych Polsce limitów połowowych (100-120 tys. ton ryb rocznie), głównie śledzi i szprotów, przy jednoczesnym wzroście importu śledzi do przetwórstwa na marynaty i konserwy – to dalsze przejawy kryzysu.

Braki środków finansowych na zakup ryb hamują połowy.

Obserwuje się drastyczne ograniczenie zakresu remontu jednostek rybackich i urządzeń infrastruktury w portach oraz okresowe zawieszanie działalności gospodarczej w miesiącach mniejszej wydajności połowu.

Trudna sytuacja ekonomiczna i społeczna kraju nie upoważnia do zaniechania aktywnej polityki państwa w gospodarce, szczególnie gospodarce żywnościowej, w tym także i rybołówstwa bałtyckiego, posiadającego znaczący udział w działalności gospodarczej gmin nadmorskich.

Występuje pilna potrzeba podjęcia działań koordynujących działalność rybołówstwa przez organy samorządowe.

Chodzi tu zwłaszcza o funkcjonowanie rybołówstwa przybrzeżnego, o koordynację w zakresie dróg dojazdowych, doprowadzenie elektryczności i wody, odbioru ścieków oraz możliwości zbytu ryb na zaopatrzenie rynku lokalnego. W miejscowościach o wzmożonym ruchu letniskowym możliwe jest świadczenie usług turystycznych przez rybaków.

KIERUNKI DZIAŁAŃ W RYBOŁÓWSTWIE BAŁTYCKIM

Zarządzanie w gospodarce morskiej.
Niezbędne jest rozgraniczenie kompetencji

administracji państwowej, resortowej i samorządowej. Administracja morską, jako gospodarz na morzu, winna zapewnić warunki dla racjonalnej gospodarki zasobami oraz utrzymanie infrastruktury przystani i małych portów, a także interesów Polski na morzu dla wywiązania się ze zobowiązań międzynarodowych.

Resorty gospodarki morskiej oraz gospodarki żywnościowej winny kształtować warunki ekonomiczne dla rybołówstwa, zapewniające efektywność ekonomiczną oraz racjonalne zagospodarowanie kwot połowowych.

Władze samorządowe powinny prowadzić aktywną, regionalną politykę stymulowania działalności rybołówstwa.

Nieodzowne jest nawiązywanie w szerszym zakresie konstruktywnej współpracy wszystkich służb władz administracyjnych, gospodarczych i samorządowych.

Racjonalna gospodarka zasobami wymaga:

- nowelizacji ustawy o rybołówstwie morskim i rozporządzeń wykonawczych regulujących uprawianie rybołówstwa oraz ich egzekwowanie przez służby administracji morskiej,

- stworzenia podstaw prawnych, organizacyjnych i technicznych dla aktywnego gospodarowania zasobami, wprowadzenia warunków ekonomicznych dla rybołówstwa zapewniających opłacalność połowu, możliwość modernizacji floty, podniesienie konkurencyjności i efektywności ekonomicznej,

- objęcia rybołówstwa rozwiązaniami preferencyjnymi dla gospodarki żywnościowej, głównie dopłat do kredytów na skup ryb, wprowadzenia ulg w podatku akcyzowym na paliwo dla kutrów oraz na zakupy inwestycyjne i modernizacyjne,
- powołania oddziału rybnego Agencji Rynku Rolnego dla wypracowania systemu zagospodarowania dostaw z połowów własnych oraz koordynowania dostaw ryb z importu,

- zabezpieczenia środków dla zarybienia polskich wód morskich narybkiem troci, łososia, pstrąga tęczowego i węgorza szklatego.

Restrukturyzacja rybołówstwa wymaga:

- kontynuacji przejmowania od przedsiębiorstw uspołecznionych przez armatorów prywatnych jednostek łowczych,

- przekształceń własnościowych – prywatyzacji majątku przedsiębiorstw uspołecznionych połowowo-przetwórczych z zapewnieniem udziałów rybaków – dostawców surowca rybnego,

- organizowanie aukcji rybnych, w których na zasadzie licytacji ustalana jest cena sprzedaży ryb.

UCHWAŁA w sprawie rybołówstwa morskiego

Związek Miast i Gmin Morskich oraz Zrzeszenie Rybaków Morskich deklarują współpracę w zakresie kreowania warunków działalności rybołówstwa morskiego.

1. Związek i Zrzeszenie wnoszą, aby Parlament w I półroczu 1994 r. uchwalił ustawę o rybactwie morskim.

2. Związek i Zrzeszenie wnioskuje, aby rząd powołał przy Agencji Rynku Rolnego oddział rybny, który winien wypracować system zagospodarowania poprzez aukcje rybne dostaw z połowów własnych oraz koordynować uzupełniające rynek dostaw ryb z importu.

3. Związek i Zrzeszenie wnioskuje, aby rząd stworzył warunki zapewniające rybołówstwu opłacalność połowów.

4. Związek i Zrzeszenie wnioskuje, aby rząd zabezpieczył środki na zarybienie wód przybrzeżnych rybami dwusłodowiskowymi – trocią i węgorzem.

5. Związek i Zrzeszenie wnioskuje, aby rząd zrekonstruował zaplecze obsługujące rybołówstwo z zapewnieniem udziału w Zarządzie pracowników i rybaków dostawców surowca rybnego.

6. Związek i Zrzeszenie wnoszą o zintensyfikowanie działań ochrony środowiska naturalnego przed zanieczyszczeniem.

Kiedy przed dwoma laty
rozpoczynano
restrukturyzację i prywatyzację
władysławowskiego "Szkunera"
wydawało się, że powstający układ
zapewni pomyślność
zarówno przedsiębiorstwu,
jak i związanym z nim rybakom.
Kutry, głównie na zasadzie leasingu,
poszły w prywatne ręce.
Rybacy mieli tylko łowić, firma zaś
zapewnić im zaopatrzenie
i odbiór ryby, no i zająć się
przetwórstwem oraz zbytem.
W układzie tym niebawem
zaczęło jednak iskrzyć, aż wreszcie
21 października br. wybuchło.
Wybuchło uchwałą
zarządu lokalnego oddziału
Zrzeszenia Rybaków Morskich.

ZGODA CZY ROZWÓD

PRZEMYSŁAW
KUCIEWICZ

"Członkowie ZRM o/Władysławowo wyrażają ostrą dezaprobatę wobec poczynania dyrektora PPIUR "Szkuner" naruszającego zasadę równości podmiotów gospodarczych. Przedsiębiorstwo będące w posiadaniu całej infrastruktury portowej, z pozycji monopolisty dyktuje warunki wszystkim użytkownikom portu. Wprowadza zakazy i ograniczenia handlu rybą, przez co utrudnia dostęp odbiorcom z zewnątrz. Kroki takie doprowadzają do izolacji portu od rynku obrotu rybą świeżą, co w konsekwencji doprowadza do upadku i zaniechania działalności połowowej przez kutry rybackie.

Armatorzy działający na terenie portu Władysławowo oskarżają dyrektora PPIUR "Szkuner" o świadome zaniżanie cen skupu ryby i ustalanie ich poniżej kosztów połowu. Utrzymanie takich cen jest możliwe, gdyż przedsiębiorstwo, umowami leasingu, zmusiło armatorów do sprzedawania ryb wyłącznie PPIUR "Szkuner" po cenach ustalonych przez to przedsiębiorstwo. Uważamy, że sytuacja taka ma niebagatelny wpływ na pozostałych armatorów i nosi znamiona nieuczciwej konkurencji. Apelujemy o zaniechanie takich działań".

Poszło zatem o pieniądze. Kategoryczne, mocne sformułowania uchwały sygnalizowały stopień napięcia w chwili jej podejmowania.

Na spotkaniu w dniu 3 listopada napięcie zelżało. Obie strony przystąpiły do rozmów z wolą znalezienia kompromisu, zdając sobie sprawę, że mogą się wadzić, ale żyć bez siebie nie potrafią. I kompromis został znaleziony. Dyrekcja "Szkunera" odstąpiła od pobierania opłaty procentowej w wysokości 2% wartości wyladowywanej ryby i przesłała na opłatę tonażową - 40 zł od kilograma szprota i 60 zł od pozostałych gatunków ryb, co zwłaszcza w odniesieniu do dorsza, oznacza wyraźny zysk rybaków. Zgodziła się także na zastosowanie uproszczonego rachunku na wóóz ryb z portu przez handlarzy z zewnątrz, co zwiększyło swobodę w zawieraniu transakcji z półhurtownikami, oferującymi z reguły ceny nieco wyższe niż "Szkuner". Nie dotyczy to leasingowców. Ci, zgodnie z zawartą umową mają obowiązek sprzedawania całości połowów "Szkunerowi". Czy z tego obowiązku rzetelnie się wywiązują, to już inna sprawa. W końcu ryby można wyladować niekoniecznie we Władysławowie. Żadna to zresztą tajemnica, że szkunerowskich leasingowców widuje się w Helu i Gdyni.

I trudno im się dziwić - powiedział Witold Nowak prezes władysławowskiego oddziału ZRM - nie z chciwości to robią, a z konieczności. Jeśli z przymusowej sprzedaży ryb "Szkunerowi" po zaniżonych, narzucanych im cenach nie mogą wyżyć, muszą szukać dodatkowego zarobku.

Zdaniem Nowaka praprzyczyną biedy rybaków są błędy popełnione przy restrukturyzacji "Szkunera". Rybacy dostali to, co najmniej dochodowe - połowy, a kutry sprzedano im po zawyżonych cenach, przed-

siębiorstwo zaś zatrzymało bardziej opłacalny handel i przetwórstwo. Patrujące przekształcenie Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej taki niesprawiedliwy układ zaakceptowało. "Szkunerowi" zresztą niewiele to pomogło, bo utrzymując deficytową stocznię i sieciarnię oraz nie potrafiąc zagospodarować całego majątku produkcyjnego i tak wpadł w deficyt i grozi mu bankructwo. Rozwiązaniem prawidłowym - zdaniem Nowaka - byłoby utworzenie spółki z udziałem rybaków, którzy wówczas byłiby zainteresowani rentownością całej firmy, a nie szukaniem dodatkowych zarobków na boku. Rozmowy na ten temat prowadzono, ale rozbiły się one o żądanie ze strony "Szkunera", by rybacy wnieśli do spółki wkład finansowy, na co ich nie stać. "Szkuner" - w końcu upadnie - przewiduje Nowak - i będzie sam sobie winien. Rybacy, którzy tymczasem przetarli własne drogi zbytu ryb, dadzą sobie radę.

Zastępczyni dyrektora ds. ekonomicznych w "Szkunerze" Halina Rosiejka uważa, że obie strony skazane są na współpracę. To iluzja - powiada - że rybacy całość połowów potrafią sprzedać na wolnym rynku. "Szkuner" może przyjąć 50-60 ton ryb na dobę, a tego nie kupią drobni półhurtownicy czy przetwórcy. Jeśli nawet by kupili, to w szczycie połowowym tak obniżą ceny, że rybacy per saldo stracą na tym interesie. A że teraz prywatni placą nieco więcej niż my, nic dziwnego: mają niższe koszty. Przecież to w większości "szara strefa" - nie placą podatków, nie utrzymują stałego zatrudnienia. Rybacy nie uświadamiają sobie, że ci pozorni dobrodziejcy z szarej strefy w istocie stanowią zagrożenie nie tylko dla nas, ale i dla nich. Podważają współpracę, bez której ani "Szkuner", ani rybaczy nie utrzymają się na powierzchni.

Zastępca dyrektora ds. produkcji Piotr Jakubowski zaprzecza zarzutom jakoby "Szkuner" wyzyskiwał rybaków, wykorzystując swoją monopolistyczną pozycję. Kutry poszły rzeczywiście po zawyżonych cenach, ale nie było to wina pazoerności firmy. Jednostki sprzedawano i oddawano w leasing na przetargu. Nabywcę podbijali ceny i niektórzy przeliczyli się z siłami. Przebiecie sięgało 300% ceny wywoławczej. W licytacji dochodzono do 3 mld za kutery. Działło się to zresztą dwa lata temu, gdy sy-

tuacja na łowiskach, zwłaszcza jeśli chodzi o dorsza, była daleko lepsza i nadzieje na dobry interes wydawać się mogły uzasadnione. Ale jesteśmy realistami – mówi Jakubowski – kiedy okazało się, że rybacy nie są w stanie podolać obciążeniom, ceny kutrów obniżyliśmy, wstecz, nawet o 60%.

Nie zmienia to faktu, że te zredukowane obciążenia są dla części rybaków nadal za duże w stosunku do możliwości. W najtrudniejszym położeniu znaleźli się "burtowcy" z jednostkami przystosowanymi do połowów dorsza. A wiadomo, że z dorszem – w tym zwłaszcza roku – katastrofa. W tej sytuacji rosną zaległości w wynoszących ok. 20 mln zł miesięcznie opłatach leasingowych. 10 rybaków ma długi powyżej 100 mln, rekordziści – po 300-400 mln. Sumaryczne zadłużenie zbliża się do 3 miliardów, a to odbija się już poważnie na kondycji finansowej przedsiębiorstwa. Wiadomo, że część tych długów jest nieściągalna. Zgodnie z umową leasingową kutry można użytkownikom odebrać, gdy zadłużenie przekracza 20% ich ceny. "Szkuner" tego nie robi – także i z tego względu, że nie bardzo wiadomo, co miałby z odzyskanymi jednostkami począć. Dotychczas odebrano tylko dwa kutry, z których jeden został sprzedany ponownie.

Rybakom grozi bankructwo, ale "Szkunerowi" też. W ubiegłym roku deficyt przedsiębiorstwa wyniósł 15 mld zł, w tym będzie mniejszy – ok. 9-10 mld. Główną pozycję niespłaconych zobowiązań stanowi dywidenda – 6 mld. W przyszłym roku pozycja ta wzrośnie, bowiem prowadzone inwestycje zwiększą wartość majątku trwałego. Niewesołe perspektywy.

A tu szykuje się niebagatelny wydatek, dyktowany wzorowanymi na EWG-owskich przepisami sanitarnymi – 6,5 mld zł na zakup 30 tys. skrzynek plastikowych, którymi trzeba zastąpić drewniane. Jedynym źródłem pokrycia tego wydatku wydaje się dotacja budżetowa. O nią właśnie postanowiły zgodnie wystąpić do MTIGM obie strony – "Szkuner" i ZRM – na wspomnianym spotkaniu 3 listopada. Oby zgodności w dalszych stosunkach było więcej – tego należy życzyć obydwu stronom.

Zmniejszenie się zasobów dorsza bałtyckiego od połowy lat 80. sprawiło, że przestał on tworzyć koncentracje dogodnie dla połowów narzędziami czynnymi. Ta metoda połowów stała się zatem nieopłacalna. Korzystne ceny dorsza i jego występowanie w miejscach niedostępnych dla połowów włokiem spowodowały jednak zainteresowanie rybaków innym rodzajem narzędzia połowowego, jakim są nety.

Przędza, z której jest zrobiona ta tkanina sieciowa, jej grubość, kolor, materiał są tak dobrane, aby były możliwie niezauważalne przez dorsze. Ryby przemieszczając się starają się "przepłynąć" przez oczka sieci i część z nich więźnie, gdyż konstrukcja oczka uniemożliwia im ucieczkę. Ryby mają różne szanse uwięzienia. Zależy to od wielkości ryb jak i oczek stosowanych w sieci.

Początek ekspansji połowów netto na Bałtyku miał swoje miejsce w Danii (Bornholm), ale obecnie we wszystkich krajach bałtyckich poławia się dorsza również przy pomocy net. Połowy netami są mniej kosztowne w stosunku do połowów włokiem ze względu na koszty paliwa, umożliwiają też połów na gruncie niedostępnym dla włoka (kamienie). Powyższe zalety zadecydowały o gwałtownym rozwoju rybołówstwa netowego na Bałtyku, a tym samym odsetek łowionych dorszy przy pomocy net znacznie wzrósł. I tak w ciągu kilku zaledwie lat udział dorszy złowionych netami, w stosunku do ogólnych polskich połowów dorszy wzrósł z kilku do około 50%. Podobnie w Szwecji rybołówstwo netowe na początku lat 80. odłowilo 15% z całkowitych połowów dorszy, a w 1992 r. aż 60%. Rybołówstwo netowe Łotwy w 1991 r. odłowilo tą metodą ok. 30% dorszy z ogólnej masy dorszy złowionych w tym kraju.

Z punktu widzenia gospodarowania zasobami dorszy obojętne jest jakim narzędziem został on odłowiony, ważna jest masa połowu i struktura wieku populacji zatrzymanej przez dane narzędzie połowu. Konieczne jest to do oceny śmiertelności połowowej oraz porównania wpływu narzędzia na strukturę wiekową eksploatowanej populacji w świetle obowiązujących przepisów.

Niniejszy artykuł poświęcony jest porównaniu struktury wielkości populacji dorszy zatrzymywanych przez nety o różnym wymiarze oczka, stosowane w polskim rybołówstwie.

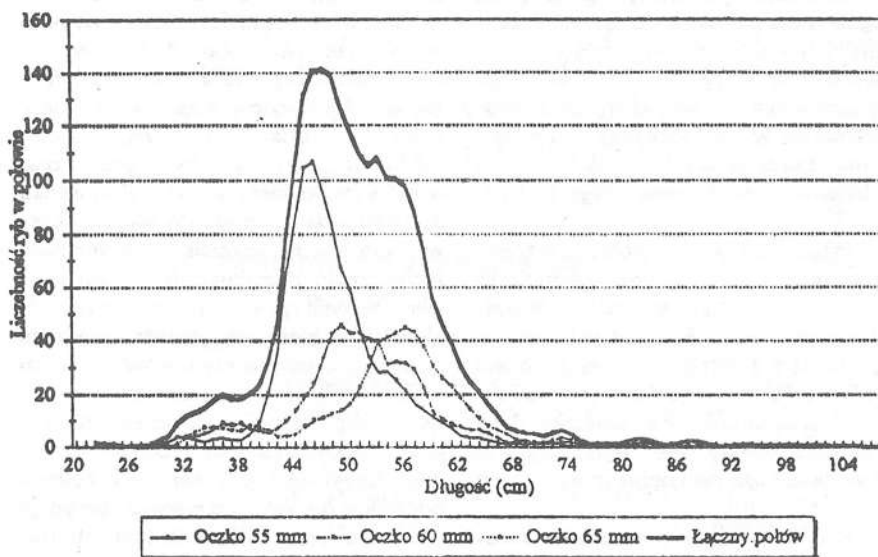
Selektywność połowu, rozumianego jako proces a nie wynik, jest jego efektem wyrażającym się w zdolności do czerpania z zasobów ryb tylko tych gatunków i w ta-

kich kategoriach wiekowych, jakimi są zainteresowani rybacy. Na efekt selektywności mają wpływ zarówno cechy biologiczne ryby, właściwości techniczne narzędzia połowu, jak i sam model rybołówstwa. Do cech biologicznych zalicza się kształt ryby (w tym ściśłość i stożkowatość ciała, które w sposób istotny wpływają na skuteczność utrzymywania ryby w oczku) oraz sposób zachowania się ryby w stosunku do narzędzia połowu. Wielkość oczka w necie jest najważniejszym czynnikiem technicznym decydującym o frekwencji zatrzymanych ryb w zestawieniu z wszystkimi rybami, które zetknęły się z narzędziem – netą. Do innych czynników mających wpływ na ilość i wielkość zatrzymanych ryb należą: rozciągliwość oczek, grubość, kolor i sposób osadzenia tkaniny sieciowej. Powyższe cechy narzędzia połowu oddziałują dwójako: po pierwsze decydują o odsetku ryb, które unikną kontaktu fizycznego z netą, po drugie wpływają na prawdopodobieństwo zatrzymania ryby, które wejdą z nią w kontakt. Taktyka rybołówstwa, rozumiana jako wybór czasu i miejsca połowu w zależności od intencji łowiących, zawiera w sobie element selektywności, która dotyczyć będzie zarówno gatunków, jak i składu wiekowego ryb. Sam proces połowu składa się z kilku etapów. Czas i zasięg występowania ryb muszą być skorelowane z działalnością łowczą, a ustawienie narzędzi połowu powinno maksymalizować prawdopodobieństwo ich kontaktu z rybami tak, aby mogły one zostać zatrzymane.

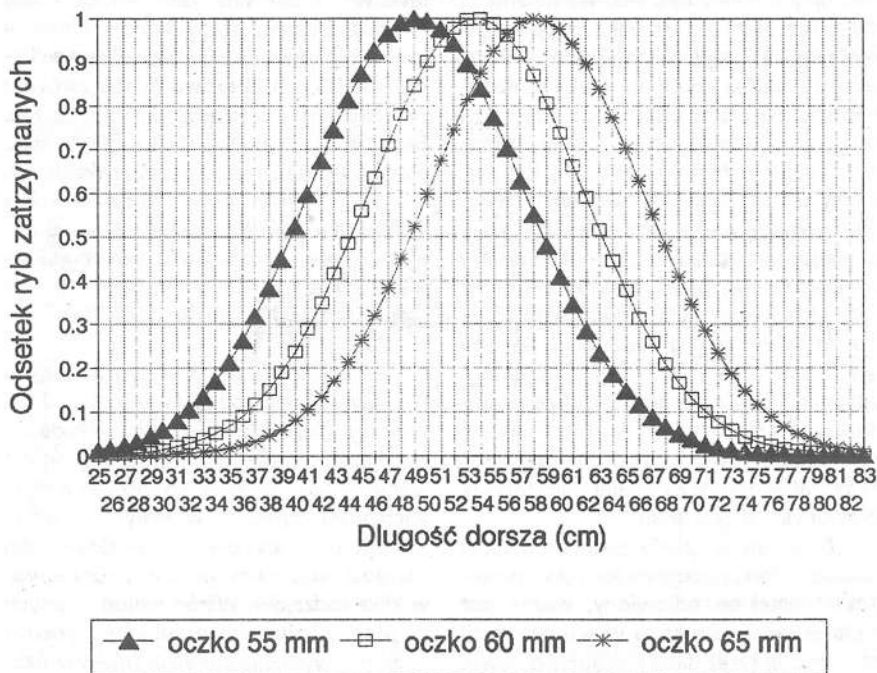
Selektywność jest złożonym systemem wzajemnych oddziaływań czynników technicznych i biologicznych determinujących prawdopodobieństwo zatrzymania określonej ilości ryb spośród wszystkich występujących w danym akwenie.

Metody szacowania selektywności narzędzi stawnych można pogrupować w kilka rodzajów. Wśród metod opartych na porównaniu rozkładu długości złowionych ryb wyróżnia się m. in. metody bezpośrednie i pośrednie, które określają wpływ wielkości zastosowanego oczka w necie na selektywność. Selektywność net jest przedstawiana za pomocą krzywych, obrazujących jak zmienia się prawdopodobieństwo złowienia ryb w zależności od ich długości (rys. 2). Krzywe selektywności absolutnej (bezwzględnej) są uzyskiwane przy pomocy metod bezpośrednich, kiedy pobiera się próby ryb ze znakowanej populacji o znanym rozkładzie długościowym. Krzywe selektywności względnej są uzyskiwane przy pomocy metod pośrednich; próby są pobierane z populacji o nieznanym rozkładzie długo-

Rys. 1. Frekwencja dorszy wg klas długości w połowach netami



Rys. 2. Krzywe selektywności net dorszowych



ściowym. Metody pośrednie, oparte na porównywaniu rozkładu długości poławianych ryb za pomocą net o różnej wielkości oczek, są najczęściej stosowane, głównie ze względu na łatwość zbierania danych.

Nety obok haczyków uważa się za bardzo selektywne narzędzie połowu, co oznacza, że nie tracą swych właściwości selektywnych w stosunku do żadnej klasy długości. Krzywa selektywności charakteryzowana jest za pomocą takich wskaźników, jak: wartość modalna, szerokość i kształt. Wartość modalna odpowiada

optymalnej długości łowionych ryb, przy danej wielkości oczka w necie. Oznacza to, że teoretycznie dane oczko w sieci zatrzymuje 100% ryb o długości modalnej. Szerokość krzywej selektywności odpowiada zakresowi selekcji nety o danym oczku. Dużo informacji dostarcza kształt krzywej selektywności. Górna część krzywej selektywności zarówno partii wznoszącej, jak i opadającej odpowiada rybom usidlonym częścią tułowia leżącą pomiędzy zakończeniem głowy a nasadą pierwszej płetwy grzbietowej, najsukuteczniej zatrzymywanych. Kształt dolnej, malejącej

części krzywej selektywności jest uwarunkowany kształtem głowy i obecnością wyrostków. Jej stopień nachylenia maleje wraz ze wzrostem udziału dużych ryb zaplątanych w necie. Dolna część krzywej selektywności odpowiada rybom mniejszym, które uwieczyli w oczku zahaczone różnymi częściami ciała. W praktyce obserwuje się większe nachylenie krzywych selektywności w części rosnącej niż malejącej, co tłumaczy się tym, że małe ryby mogą łatwiej przejść przez oczka, podczas gdy duże częściej więzną kośćmi okalającymi otwór gębowy i omotują się siecią.

Badania nad selektywnością net dorszowych przeprowadzono porównując ilości ryb zatrzymanych w netach o różnych wymiarach oczek przy odpowiednim ich zestawieniu, tj. dla 60/55 i 65/60. Materiał do badań zebrano na 24 m kutrze typu B-25sA poławiającym w pierwszych 2 tygodniach sierpnia 1993 r. Rejon badań obejmował kwadraty rybackie OP-9, tj. obszar pomiędzy Rynną Słupską a łowiskami władysławowskimi. Na jednostce tej eksploatowano nety o 3 wielkościach oczek – 55, 60 i 65 mm (bok oczka). Nety były trwale połączone po 12-15 sztuk w zestawy, które w trakcie wydawania łączono końcami w tzw. ploty. Wystawiane ploty składały się zwykle z 8-9 zestawów. Czas przebywania net w wodzie wynosił od 25 do 40 godz. Wszystkie złowione dorsze pomierzono i analizowano pod względem ichtologicznym określając płeć, stan gonad oraz stopień napalenia żołądka. Rozkład frekwencji złowionych dorszy łącznie jak i z rozbiciem na nety z uwzględnieniem ich oczek przedstawia rys. 1. Ilość pomierzonych dorszy z net o wielkości oczka 55 mm wyniosła 1044 sztuki, które obejmowały klasy długości 20-94 cm. Największy udział procentowy przypadł na klasy długości 43-46 cm, co stanowi 40,2% liczebności wszystkich ryb złapanych netami o tej wielkości oczka. Z net o boku oczka 60 mm zmierzono 680 dorszy, które obejmowały klasy długości 29-101 cm. Dominowały klasy długości 47-56 cm, co stanowiło 58,5%. Z net o największym wymiarze oczka 65 mm zmierzono 648 sztuk dorszy o długości od 25 do 108 cm. Dominowały ryby w klasach długości od 51 do 59 cm, stanowiły one 53,5% wszystkich ryb złapanych. Długości modalne dla poszczególnych net, wyniosły: dla 55 mm – 49,2 cm, dla 60 mm – 53,7 cm, dla 65 mm – 58,1 cm. Posługując się tak otrzymanymi wskaźnikami można oszacować wpływ wielkości oczka na frekwencje zatrzymanych przez netę dorszy w klasach długości. Pozwala to na ocenę selektywności narzędzia połowu

w aspekcie zatrzymywania ryb mniejszych od ustalonego przepisami wymiaru ochronnego. Do celów niniejszego artykułu kalkulacji "niepożądanego" połowu dokonano na podstawie uprzednio wyliczonych teoretycznych krzywych selektywności dla poszczególnych rozmiarów oczek (rys. 2). Wyniki wskazują, że neta o wielkości oczka 55 mm zatrzymuje teoretycznie 100% ryb o dł. 49,2 cm, neta o oczku 60 mm – 53,7 cm i o oczku 65 mm – 58,1 cm. Odsetek zatrzymanych ryb w klasach długości o przedziale 1 cm zaliczanych do niewymiaru (32 cm i poniżej), był dla net o oczkach 60 i 65 mm mało znaczący. Natomiast w przypadku net o oczku 55 mm był wyższy.

Powyższe kalkulacje oparte zostały na założeniu, że wszystkie cechy łowcze narzędzia są podobne, niezależnie od wielkości oczka. W praktyce niemożliwe było uzyskanie pomiarów ryb z sieci o różnym oczku a jednakowym stopniu zużycia, mającym wpływ na współczynnik sadu decydujący o "opłatujących" cechach narzędzia. Według badań prof. Zauchy z MIR wraz ze "starzeniem" się sieci wzrasta współczynnik sadu jako efekt połączenia tkaniny sieciowej z olinowaniem. Sprawia to większą "chwytność" sieci w odniesieniu do ryb mniejszych wymiarów.

Zjawisko to zaobserwowano również przy zbieraniu materiałów dyskutowanych w niniejszym artykule. Znalazło to wyraz w zatarciu różnic pomiędzy liczbą złowionych dorszy w klasach długości poniżej wymiaru ochronnego (33 cm) dla poszczególnych oczek. Łącznie odsetek ryb poniżej 33 cm długości wyniósł: dla oczka 55 mm – 2%, dla oczka 60 mm – 2,3% i dla oczka 65 mm – 2,4%. Sam fakt nieznacznych różnic w ilości zatrzymanych ryb o długości mniejszej niż dopuszczalny wymiar ochronny nie jest jedynym wskaźnikiem zalet lub wad net. Wymiar ochronny jest tylko jednym z elementów regulacji wpływu rybołówstwa na zasoby ryb. Biorąc pod uwagę kryteria optymalizacji warunków reprodukcji stada jak i zaspokojenia upodobań konsumenta, struktura długościowa dorsza łowionego netami o oczku 60 i 65 mm jest korzystniejsza.

Przedstawione tu materiały nie mogą być traktowane jako udokumentowanie dla postanowień ochronnych. Zostały one przytoczone w niniejszym artykule celem zwrócenia uwagi na potrzebę dopasowania środków i metod regulacji stosowanych bezpośrednio w połowach dorsza do aktualnego stanu jego stada. Uzyskanie reprezentatywnych wyników wymaga wielokrotnego powtórzenia pomiarów na różnych łowiskach.

K. Radtke

Niedobory ryb na rynku światowym

Najnowszy raport FAO (Marine Fisheries and the law of the Sea: a Decade of Change) zawiera prognozy wzrostu cen na ryby odławiane dla celów konsumpcyjnych. W okresie najbliższych 15-20 lat wzrostowi tych cen nie będzie niestety towarzyszył odpowiedni wzrost połowów ryb morskich ponad poziom wyładunków osiągnięty na początku lat dziewięćdziesiątych. Zdaniem ekspertów FAO w najbliższej przyszłości należy liczyć się z pojawieniem się znaczącego deficytu ryb na rynku światowym. Oczywiście niedobory ryb na rynkach poszczególnych krajów mogą być różne – mniejsze lub większe. W każdym jednak kraju wzrosną znacznie – na skutek globalnego deficytu ryb morskich – ceny tych produktów.

Według szacunków FAO światowe wyładunki ryb mogą wzrosnąć z obecnego poziomu ok. 86 mln ton do 90-110 mln ton w 2010 roku, natomiast dostawy ryb z akwakultury z 12 do 15-20 mln ton. Biorąc jednak pod uwagę tempo przyrostu naturalnego ludności, w 2010 roku na 1 mieszkańca świata przypadać będzie znacznie mniej odławianych ryb aniżeli w połowie lat 80. Obecnie połowy ryb morskich nie mogą zostać zwiększone na skutek przelowień najbardziej wydajnych akwenów.

Jakościowo wyższą "produkcję" ryb można by uzyskać zdaniem ekspertów FAO poprzez lepsze zarządzanie rybołówstwem morskim, w tym szczególnie poprzez redukcję floty łowczej, zmniejszenie kwot połowowych i ograniczenie nakładu połowowego. W krótkim czasie tego rodzaju ograniczenia doprowadzą do spadku połowów ryb, przy jednoczesnym podniesieniu ich jakości (na rynek nie będą bowiem trafiać ryby niewymiarowe ani też gatunki objęte w poszczególnych okresach ochroną). Najbardziej niepokojącym zjawiskiem wywołanym przez wzrost cen ryb może być tzw. efekt spirali. Innymi słowy, wyższe cen zachęca do dalszego inwestowania w rybołówstwo (podobnie jak podwyżki cen jakichkolwiek innych produktów zachęcają producentów i nowych inwestorów do zwiększenia ich produkcji). Tym samym zamiast racjonalnej gospodarki istniejącym potencjałem łowczym

– nie wspominając już o konieczności ograniczenia nakładu połowowego – dojdzie do jego znacznej rozbudowy. Efektem tego będzie postępujące przelowiecie i rabunkowa eksploatacja zasobów. To z kolei ciągać będzie dalej spiralę cenową. Konieczne więc wydaje się wprowadzenie wyłącznych praw połowu ryb na określonych akwenach, aby sami rybacy troszczyli się o racjonalną gospodarkę zasobami. Rozwiązanie takie trudno jednak będzie wprowadzić na wodach międzynarodowych, na których – w świetle obowiązującego prawa morza – mogą łowić statki rybackie z dowolnego kraju.

Największe możliwości odpowiedniej regulacji połowów mają takie kraje jak Chiny, Japonia, kraje byłego ZSRR, Peru, Chile i USA, na które przypada połowa światowych połowów ryb. Nawet jeśli wszystkie kraje wprowadzą u siebie odpowiednie systemy zarządzania rybołówstwem, to i tak nie dojdzie do znacznego zwiększenia odłowów ryb, w tym szczególnie tańszych gatunków. Tak więc konsumenci odczują wzrost cen ryb, które dla wielu z nich staną się zbyt drogie i przez to trudno dostępnymi produktami.

Trudno też upatrywać szansy zwiększenia dostaw rynkowych ryb poprzez intensyfikację akwakultury, która w wielu krajach boryka się z poważnymi problemami. Zresztą nawet przezwyciężenie tych problemów nie umożliwiłoby wyrównania niedoboru ryb wynikającego ze spadku światowych połowów.

Omawiany raport FAO wymienia także niektóre regiony i gatunki ryb, które do tej pory nie zostały "przełowione" czy też w pełni wykorzystane. Dotyczy to przykładowo głowonogów na środkowym Atlantyku, pewnych ilości morskiczka i ostroboka na południowym Atlantyku, jak również pewnych ilości makreli, ostroboka i sardynki na Morzu Śródziemnym i Czarnym oraz ryb pelagicznych w pobliżu wód przybrzeżnych Mozambiku i Somali oraz ryb dennych w strefie ekonomicznej Tanzanii. Istnieją też nie w pełni wykorzystane zasoby kalmarów na północnym i południowym Pacyfiku oraz krewetek w pobliżu strefy ekonomicznej Nikaragui. Są to jednak stosunkowo nieduże zasoby, których eksploatacja jest obecnie z różnych względów nieopłacalna dla dużych statków rybackich. Być może przewidywany wzrost cen ryb, skorupiaków i w mniejszym stopniu głowonogów zwiększy zainteresowanie połowami na wymienionych wyżej akwenach.

Na podstawie Eurofish Report 1993, nr 418 (18.XI.93 r.) – A. G.

Prywatyzacja szczecińskiego oddziału Centrali Rybnej nie przebiegała gładko. Pierwszy kandydat na kupca okazał się niezbyt wiarygodnym biznesmenem. Wiele obiecywał, robił dobre wrażenie, ale wkrótce sam popadł w tarapaty.

W tych warunkach trzeba było szukać partnera gdzie indziej. Nie trwało to zbyt długo. Na horyzoncie pojawiła się bowiem niemiecka firma Stephan & Sohne. Formalności trwały ponad rok. Spowodowała to nie tyle nieufność, ile potrzeba zgromadzenia odpowiedniej dokumentacji. Pod koniec października jednak w szczecińskim Sądzie Rejonowym zarejestrowano spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, pod nazwą "Centrala Rybna - Stephan & Sohne".

- Skarb Państwa - wyjaśnia wiceprezes Henryk Grzesiak - zachował w niej 20% udziałów. Pozostałe 80 - stanowi wkład naszego niemieckiego partnera. Łączny kapitał wynosi 50 miliardów złotych.

Polski aport wartości 10 miliardów to teren i wyeksploatowane budynki oraz część starego wyposażenia. Niemcy dostarczają najnowsze maszyny, urządzenia i linie technologiczne za 25 miliardów. Nadto "wykładają na stół" w gotówce pozostałe 15 miliardów złotych.

- Dla nas - mówi pan Grzesiak - najważniejsza jest nowa technika. Otrzymujemy bowiem elektroniczne piece wędzarnicze, których sami nie bylibyśmy w stanie kupić. Nie oznacza to wcale, że całkiem zrezygnujemy z metody tradycyjnego wędzenia w dymie. Stosować ją będziemy jednak tylko w przypadku ryb szlachetnych jak np. łosoś. Masówka trafi do elektroniki.

- Nadto dysponować będziemy szokowym tunelem zamrażalniczym do błyskawicznego mrożenia, w którym stosować można temperatury od -10 do -70°C. Ma on dla nas kapitalne znaczenie, zwłaszcza w okresie sezonowych połowów. Pozwoli bowiem natychmiast zamrozić złowione i wstę-

pnie przetworzone ryby, zachowując pełną ich świeżość.

- Będziemy także - kontynuuje Henryk Grzesiak - dysponować najnowocześniejszymi baaderami do filetowania i przyrządzania śledziowych tuszek. Nasz niemiecki wspólnik zaopatrzy nas także w multiwarki do stosowania na szeroką skalę opakowań próżniowych. O samochodach dostawczych,

czasowego postępu robót, powinien być dotrzymany.

- Rozumiem więc, że zamierzacie bazować na śledziu bałtyckim - wtrąca reporter. - Ale przecież jest to ryba zbyt chuderlawka, zupełnie nie ciesząca się powodzeniem na rynku.

- Błąd - powiada wiceprezes. - I nie usprawiedliwia pana fakt, że jest to błąd nagminnie popełniany. Dotychczas ser-

że bardzo interesujemy się eksportem. I on jest jedną z głównych przyczyn przeobrażeń, którym poddawany jest nasz zakład. Chcemy nie tylko zwiększyć wydajność, ale także dostosować wszystkie wyroby do norm przestrzeganych w Unii Europejskiej. Powinno to utorować nam drogę na zachodnie, bardzo wymagające rynki. Co wcale nie oznacza upośledzenia krajowych odbiorców. Ani tych ze wschodu naszego kontynentu. Sądzę jednak, że znacznie łatwiej będzie sprzedawać wyrób uniwersalny, który zarówno pod względem jakości, jak i smaku odpowiada gustom wszystkich konsumentów.

Biznesplan spółki przewiduje, że skupować będzie się około 7 tys. ton ryb bałtyckich i słodkowodnych rocznie. Pod tym jednak warunkiem, że firma znajdzie odbiorców swoich wyrobów. Nie będzie to wcale takie łatwe, zważywszy na światową recesję i chudnące portfele polskich klientów. Jest to jednak wielkość znacząca. Zwłaszcza dla rybaków bałtyckich odczuwających od dawna poważne kłopoty ze zbytem połowów. Na rynku pojawi się bowiem nowy, duży odbiorca. Co zresztą powinno mieć także wpływ na kształtowanie się cen zbytu. Dotąd bowiem dyktuje je łąd, nie licząc się zupełnie z gwałtownym wzrostem ponoszonych przez rybaków kosztów.

- Nie jest to taka prosta zależność - stwierdza wiceprezes Grzesiak. - I nie oznacza wcale, że będziemy oferowali jakieś preferencyjne ceny. Jak zwykle, ustalać się je będzie drogą negocjacji. My także musimy liczyć się z klientami. Mam jednak nadzieję, że nawiążemy z polskimi rybakami bardziej trwałe kontakty. Postaramy się zdjąć im z głowy problem zagospodarowania połowów. Ale - coś za coś. Mam nadzieję, że tak jak śledzie i szprotki sprzedawać nam będą również i dorsze. A nie - jak dotąd - wozić je na Bornholm.

Prywatyzacja szczecińskiego Centrali Rybnej przebiegała w zasadzie spokojnie. Były wprawdzie pewne opory, psychologicznej najczęściej natury, wśród załogi, były też zastrze-

Pierwsza jaskółka zmian w Centrali Rybnej JERZY TIMEN

chłodniach itp. nawet tu nie wspominam.

Nowa spółka zmienia zasadniczo charakter przedsiębiorstwa. Centrala Rybna była dotąd pośrednikiem pomiędzy rybakami a handlem detalicznym. Przetwarzano dotychczas tylko 30% skupionych ryb. W przyszłości proporcje zostaną odwrócone, a sprzedaż hurtowa znajdzie się na marginesie działalności firmy.

Zajmowany przez centralę teren przy Bulwarze Gdyńskim przypomina dziś plac wielkiej budowy. Wszędzie widać sterty gruzu, sztaple cegieł i nowych materiałów. Tempo prac jest wyjątkowo szybkie.

- Musimy się bardzo spieszyć - informuje p. Grzesiak. - Chcemy zakończyć przebudowę najpóźniej w kwietniu. Chodzi nam głównie o to, by zdążyć na przyszłoroczny sezon śledziowy. Musimy w pełni wykorzystać obfitsze połowy i zapewnić zajęcie dla przetwórstwa. Jest to termin realny. I, sądząc przynajmniej z dotych-

wowano nam śledzie bałtyckie jedynie w formie solonej. Do czego, mówiąc nawiasem, zupełnie się nie nadają. My zamierzamy z zamrożonych tuszek pierwszej świeżości wytwarzać marynaty, salatkę i rolmopsy. Te ostatnie zwłaszcza cieszą się dużym powodzeniem na zachodzie. Wytwarzane z dużych ryb są znacznie delikatniejsze w smaku niż ze śledzi dalekomorskich.

- Ta wiadomość zapewne ucieszy polskich rybaków - konstatuje dziennikarz. - Stwarza wreszcie nadzieję na pełniejsze zagospodarowanie połowów. Gdybyście tak jeszcze pomyśleli o szprotach...

- Wcale o nich nie zapomniamy - wyjaśnia p. Grzesiak. - Zamierzamy również je skupować. Oczywiście w pierwszym rzędzie rybę mięsistą, dobrze umięśnioną. Przeznaczmy ją do wędzarni oraz na zapomniane już na naszych stołach moskaliki.

- Nie zamierzam wcale ukrywać - ciągnie wiceprezes -

zenia co do wybranego kontrahenta. W miarę jednak jak spełniał on swoje obietnice obiekty te zmały. Faktem jest bowiem, że obeszło się bez wielkich wstrząsów i zwolnień grupowych. Nadal pracuje tu 130 osób, choć niektóre musiały się przekwalifikować. W najbliższej zaś przyszłości, po uruchomieniu wszystkich obiektów przetwórczych, trzeba będzie zatrudnienie powiększyć.

Wszystko robi się tu z niemiłą dokładnością. Renowacja pomieszczeń odbywa się bez przerywania normalnej pracy. Co prawda sprzedaż prowadzona jest w ograniczonym wymiarze, ale nie wolno z niej zrezygnować. Chodzi nie tyle o zarobek, choć i on odgrywa swoją rolę, co o to, by nie stracić odbiorców.

– Do niedawna – wspomina wiceprezes – mieliśmy ponad 40 sklepów. Do dziś zostało tylko 7 takich placówek, wliczając małą gastronomię. Spółka przejęła wszystkie. Tylko nie wiadomo jeszcze jak długo będzie je można prowadzić. Nasze lokale mieszczą się bowiem w budynkach komunalnych lub spółdzielczych, a czynsze rosną z miesiąca na miesiąc, co odbija się na detalicznych cenach ryb.

Pan Grzesiak jest jednak optymistą. Od ponad roku bowiem na Bulwarze Gdynskim, w bezpośrednim sąsiedztwie firmy, uruchomił rybny bazar. Ceny są tu niższe o 2, a nawet 3 tysiące złotych. Klientela składa się głównie z emerytów i rencistów oraz osób mniej zamożnych. Po unowocześnieniu i dokonaniu zabiegów kosmetycznych bazar stanie się zapewne ważnym punktem na handlowej mapie Szczecina.

Szczeciński Oddział Centrali Rybnej jest jedyną placówką tej firmy w Polsce sprywatyzowaną przy udziale zagranicznego kapitału. Wpływ na to miała zapewne renta geograficzna miasta, bliskość granicy i związana z tym łatwość w wyszukiwaniu odpowiedniego partnera z Niemiec. Mijmy nadzieję, że ta metoda spełni wszystkie oczekiwania i zda praktyczny egzamin, a działalność zrestrukturyzowanego przedsiębiorstwa wpłynie w znaczący sposób na poprawę sytuacji bałtyckich rybaków.

Miniwędzarnia dla małych przedsiębiorstw

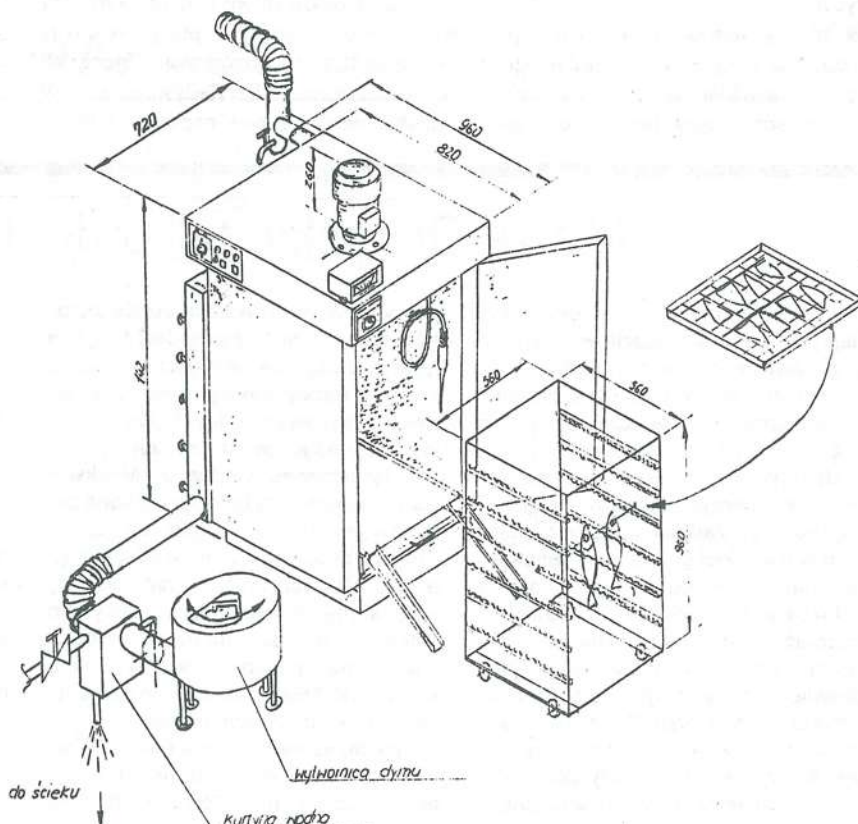
Wiosną 1993 r. w Morskim Instytucie Rybackim zbudowany został prototyp małej wędzarni typu szafowego. Urządzenie przeznaczone jest do wędzenia różnych gatunków ryb w małych porcjach. Jednocześnie wsad ryby do wędzarni wynosi od 30 do 50 kg w zależności od rodzaju wędzonego produktu. Pod tym względem miniwędzarnia wypełnia lukę w polskiej ofercie komorowych urządzeń wędzarniczych, głównie produkcji krajowej, ale także z importu. W najmniejszych spośród dotychczas oferowanych urządzeń wsad wędzarniczy wynosi 100-150 kg. Przeważnie są one zautomatyzowane, z mikroprocesorowymi układami sterowania. Ich stosunkowo wysoka cena stanowi istotną barierę popytu zwłaszcza ze strony mniejszych inwestorów.

Miniwędzarnia, wykonana w MIR, przewidziana jest do stosowania w małych zakładach przetwórczych, punktach gastronomicznych (np. smażalnię, bary przydrożne) oraz sklepach rybnych. Takie przeznaczenie narzuciło jej określone ramy konstrukcyjne i sposób działania. Urządze-

nie przedstawione jest na rysunku. Ważniejsze dane urządzenia są następujące:

- pojemność komory:
1 regał o wym. 560×560×960 mm
- sposób podgrzewu:
elektryczny
- ilość grzałek: 3
- łączna moc grzałek: 6 kW
- wytwarzanie dymu:
oddzielna wytwornica ze spiralą żarową do zapalania wiórków
- moc spirali żarowej do zapalania:
1 kW
- obieg dymu w komorze:
wymuszony, wentylatorowy
- moc silnika wentylatora:
0,75 kW; 3×380 V
- wymiary gabarytowe miniwędzarni (bez wytwornicy dymu):
980×720×1680 mm
- masa:
komora – ok. 160 kg, wytwornica dymu wraz z przewodami dymnymi – ok. 15 kg

Wędzarnia może być dodatkowo wyposażona w kurtynę wodną (do oczysz-



Produkt	Wielkość wsadu	Czas wędzenia	Temp. końcowa prod.	Zużycie energii		Zużycie wiórków	Uwagi
				łącznie	na 1 kg prod.		
	kg	godz.min.	°C	kWh	kWh/kg	kg	
Tusze z makreli	30	3 godz. 45 min.	60°C (max 70°)			2,5	luźno zapelnione pręty w 3 poziomach
Śledź pikling	50	4 godz. 20 min.	60°	11,7	0,234	3	gęsto zapelnione pręty
Makreła rolada filet	ok. 25	3 godz. 2 godz. 15 min.	68° 60°	6,5	0,325	3	3 siatki rolady = 21,3 kg 1 siatka filetów = 2,1 kg

czania dymu wędzarniczego) oraz zestaw ram siatkowych do alternatywnego stosowania zamiast prętów wędzarniczych.

Ryby wprowadzane są do komory na prętach lub na siatkach, umieszczonych na wielopoziomowym regale, zaopatrzonym w koła jezdne. Obieg powietrza i dymu wymuszony jest wentylatorem. Zewnętrzna wytwornica dymu ma wbudowaną elektryczną spiralę żarową do zapalania wiórków. Ogrzewanie powietrza i dymu odbywa się za pomocą grzałek elektrycznych. Przeznaczenie miniwędzarni uzasadnia wprowadzenie ograniczonego zestawu urządzeń automatycznej regulacji i sterowania, na który składają się:

- termoregulator z czujnikiem temperatury powietrza i dymu w komorze; utrzymuje nastawioną ręcznie temperaturę poprzez włączenie i wyłączenie grzałek elektrycznych;

- zestaw termoelektrycznego igłowego czujnika temperatury wraz z elektronicznym wskaźnikiem temperatury wskazuje w sposób ciągły temperaturę we-

wnątrz wędzonej ryby w dowolnie wybranym miejscu komory:

- dwa wyłączniki czasowe, ręcznie nastawiane, z których jeden pełni rolę minutnika do nastawiania czasu trwania danej fazy procesu (koniec fazy sygnalizowany jest dzwonkiem), a drugi zadaje czas pracy spirali żarowej do zapalania wiórków,

- przepustnice (szybry) w obiegu powietrza i dymu, nastawiane ręcznie – na wylocie mieszaniny powietrzno-dymowej do komina, na wlocie powietrza zimnego do komory, na wlocie powietrza do wytwornicy dymu oraz na przewodzie dymu z wytwornicy do komory.

Prototyp miniwędzarni przeszedł wstępne próby w MIR, po czym został wystawiony na Targach Polfish'93 w maju br. w Gdańsku, gdzie się spotkał ze znacznym zainteresowaniem i został wyróżniony. Próby eksploatacyjne przeprowadzono w Zakładzie Przetwórstwa "Stockfish" w Gnieździe w k/Władysławowa. W przedsiębiorstwie tym napotkano szcze-

gólnie dogodne warunki prób, gdyż równolegle była tam eksploatowana zautomatyzowana komora wędzarnicza (dwuwózkowa). W miniwędzarni przeprowadzono próby wędzenia następujących produktów: tusze z makreli, śledź dalekomorski – pikling, filet i rolada z makreli. Tusze makreli i piklinga wędzono na prętach, filety i rolady na siatkach. W tabeli zestawiono niektóre dane pomierzone w trakcie prób. Jakość urządzenia i produkty oceniono bardzo dobrze; uznano, że nie ustępują produktom równolegle uwędzonym w automatycznej komorze przemysłowej. W MIR wędzono śledzia bałtyckiego "S", filety i dzwonka karpia oraz pstrąga. Koszty zużywanej energii i wiórków nie różnią się istotnie od podobnych wskaźników w komorach przemysłowych o dużych wsadach. Obsługa urządzenia po wprowadzonych usprawnieniach nie sprawia kłopotów.

Próby wykazały, że prototyp miniwędzarni odpowiada założeniom. Przewiduje się, że zostanie podjęta produkcja krótkiej serii informacyjnej.

W. Wołoszyk

Morze Ochockie tylko dla Rosjan

Od kilku miesięcy panuje dosyć niejasna i napięta sytuacja w rosyjskim rybołówstwie morskim. Władze centralne w Moskwie, nie licząc się zupełnie – podobnie jak za czasów ZSRR – z opinią władz lokalnych, ustalają bardzo wysokie kwoty połowowe zarówno dla rodzimych rybaków, jak również obcych statków chcących połować w rosyjskiej strefie ekonomicznej. Ostatnio doszło do ostrego konfliktu z lokalnymi władzami na Dalekim Wschodzie, które nie zgadzają się z narzuconą im kwotą połowową mającą obowiązywać w rosyjskiej strefie ekonomicznej na Morzu Ochockim i Japońskim w wysokości 4,7 miliona ton. Jest to zdaniem lokalnych ekspertów kwota o wiele za duża, nie znajdująca

pokrycia w rzeczywistym stanie zasobów ryb na tym akwenie. Jest to o tyle godne uwagi, że dotychczas władze lokalne z reguły domagały się wyższych kwot połowowych od tych, które ustalone były na szczeblu centralnym.

Tymczasem władze w Moskwie zainteresowane są bardziej ochroną zasobów mintaja w środkowej części Morza Ochockiego, tj. na wodach międzynarodowych, aniżeli w ramach własnej strefy ekonomicznej. Jedynym ustępstwem poczynionym wobec władz lokalnych było wprowadzenie w połowie 1993 r. zakazu wydawania licencji połowowych obcym statkom rybackim, które nie będą mogły połować ryb w ramach rosyjskiej strefy ekonomicznej na Morzu Ochockim

i Japońskim. Strona rosyjska dąży usilnie także do wprowadzenia moratorium na połowy mintaja na wodach międzynarodowych Morza Ochockiego. Niedawna konferencja w Moskwie poświęcona tej sprawie zakończyła się fiaskiem, a następne rozmowy podjęte zostaną w marcu 1994 r. Do tego czasu władze rosyjskie ogłosiły jednostronnie zakaz połowu na tych wodach, który wobec obowiązującego prawa międzynarodowego jest martwą literą. Rosjanie jednak odmawiają statkom połowującym na tym akwenie pomocy na morzu (w razie awarii) oraz nie wpuszczają obcych jednostek do swoich portów.

A. G.

Na podstawie Eurofish Report 1993, nr 418.

Wobec problemów stających przed rybołówstwem morskim nie pora może, a na łamach "Wiadomości Rybackich" nie miejsce, na historyczne rozważania. Czasem jednak trzeba wydobywać z zapomnienia godne tego zdarzenia. Do nich zaliczam powołanie przez 65 lat stowarzyszenia Morski Instytut Rybacki (MIR, nie mylić z Morskim Laboratorium Rybackim). Miało to miejsce w Warszawie 3 grudnia 1928 r. Mimo trudnej do przecenienia roli, jaką to stowarzyszenie odegrało w rozwoju naszego nowoczesnego morskiego przemysłu rybnego, mimo upływu tylu lat od jego założenia, nie mamy nie tylko jego obszerniejszej historii, ale nawet jakiegoś niewielkiego jej zarysu.

Stowarzyszenie, o jakim mowa, to w pierwszym rzędzie tworzący go ludzie: prezes prof. M. Siedlecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik administracyjny A. Hryniewiecki, naczelnik Morskiego Urzędu Rybackiego, dr F. Lubecki, delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Oprócz tej najbardziej zasłużonej trójki, działającej w stowarzyszeniu od chwili jego powstania, w skład zarządu MIR, ulegającego niewielkim zmianom, z końcem lat trzydziestych wchodził: dr M. Bogucki ze Stacji Morskiej jako wiceprezes, W. Grabowski, dyrektor gdyńskiego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, jako sekretarz oraz dwaj członkowie: inż. S. Łęgowski, dyrektor Urzędu Morskiego i F. Sokół, rządowy komisarz miasta Gdyni. W połowie lat trzydziestych stowarzyszenie skupiało ponad 20 osób. Jego walne zgromadzenie odbyte 12 sierpnia 1935 r. podjęło decyzję przeniesienia siedziby MIR z Warszawy do Gdyni.

Przed wrześniem 1939 r. działalność stowarzyszenia obejmowała:

- ★ udzielanie subwencji zwrotnych i zapomóg na cele związane z rozwojem rybołówstwa morskiego,
- ★ nabywanie i odstępowanie rybakom na dogodnych warunkach statków i narzędzi połowu,
- ★ organizowanie spółek, zrzeszeń zawodowych i społecznych rybaków,
- ★ prowadzenie przedsiębiorstw morskiego przemysłu rybnego,
- ★ przygotowywanie materiałów do tworzenia prawodawstwa dotyczącego morskiego przemysłu rybnego,
- ★ poszukiwanie nowych łowisk i dokonywanie połowów próbnych,
- ★ prace studialne w zakresie metod i narzędzi połowu, przetwórstwa i handlu rybnego,
- ★ prace zlecane doraźnie przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu,
- ★ udzielanie stypendiów na studia w zakresie morskiego przemysłu rybnego,
- ★ organizowanie kursów zawodowych dla morskich i lądowych pracowników morskiego przemysłu rybnego oraz doradztwo zawodowe,

STOWARZYSZENIE MORSKI INSTYTUT RYBACKI (1928-1947)

★ popularyzowanie wiedzy o morskim przemyśle rybnym poprzez wydawnictwa różnego rodzaju, odczyty, pokazy i konkursy.

Ograniczone ramy tego tekstu uniemożliwiają przedstawienie dokonani stowarzyszenia w wymienionych dziedzinach. Stwierdzić jedynie trzeba, że wszystkie niemal poczynania inwestycyjne i organizacyjne w naszym rybołówstwie morskim po 1928 r. miały miejsce bądź to z inicjatywy MIR, bądź to z jego znaczącym udziałem. Tak np., kiedy jesienią 1938 r. utworzono w Gdyni spółki "Stocznia Rybacka" i "Morskie Zakłady Rybne" (chłodnie, hala rybna, magazyny śledziowe), stowarzyszenie MIR było w nich głównym (97,5%) udziałowcem.

Środki na działalność stowarzyszenia pochodziły z subwencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ze sprzedaży ryb z połowów próbnych, wynajmu magazynów rybnych, odsetek od pożyczek i zysków hali i chłodni rybnej (MIR prowadził je od 1932 r.), ze sprzedaży wydawnictw i składek członkowskich.

Dруга wojna światowa przerwała działalność stowarzyszenia. Wznowiono ją 24 kwietnia 1945 r. na polecenie Ministerstwa Przemysłu. Na czele MIR, którego charakter nie został wówczas wyraźnie określony, stanął dr J. Kulikowski, kierujący przedsiębiorstwami stowarzyszenia w latach 1938-1939. Z czasem podporządkowano MIR Generalnemu Inspektoratowi Rybołówstwa Morskiego, nie dokonano jednak ponownego jego wpisu do rejestru stowarzyszeń. W praktyce stowarzyszenie stało się instytucją niejako państwową. Jej dyrektorem został dr J. Kulikowski, spełniający zarazem rolę komisarza zarządcy MIR, którego zastępcami byli: S. Maliński i H. Tetzlaff.

Zakres działania MIR uległ po wojnie znacznemu rozszerzeniu. Powierzono mu przejmowanie, zabezpieczanie, odbudowę, remonty i uruchamianie zakładów, obiektów i urządzeń morskiego przemysłu rybnego na całym wybrzeżu, w tym także stoczni rybackich. W związku z tym utworzono delegatury instytutu we wszystkich prawie portach rybackich, których działalność koordynowało Biuro Delegatur i Stocznia wchodzące w skład MIR. W ciągu kilkunastu pierwszych powojennych miesięcy instytut uruchomił 17 stoczni rybac-

kich i warsztatów szkutniczych, dzięki czemu można było dość szybko odbudować bałtycką flotę rybacką. Pod koniec 1945 r. MIR doprowadził do reaktywowania przedwojennych spółek "Stocznia Rybacka" w Gdyni oraz "Morskie Zakłady Rybne". Te ostatnie zajmowały się głównie odbudową i uruchamianiem chłodni rybnych i innych obiektów chłodniczych, w tym fabryk lodu. Instytut uczestniczył w tworzeniu nowych przedsiębiorstw morskiego przemysłu rybnego, między innymi "Arki", "Dalmoru", "Centrali Rybnej" czy "Morskiej Centrali Handlowej" (dawny dział zaopatrzenia MIR).

Pod koniec 1946 r., zamykającego pierwszy etap odbudowy naszego morskiego przemysłu rybnego ze zniszczeń wojennych, MIR zarządził około 80 różnymi przedsiębiorstwami i obiektami, zatrudniając ogółem około 1330 osób. Gospodarka finansowa instytutu opierała się od 1945 r. na subwencjach rządowych i wpływach z działalności gospodarczej. Był też instytut z ramienia państwa administratorem kredytów inwestycyjnych dla wszystkich przedsiębiorstw branży.

Oprócz realizacji wymienionych wyżej skrótowo zadań, jakie stanęły przed MIR w nowych warunkach, instytut zajmował się także organizowaniem kursów zawodowych dla pracowników rybołówstwa, uczestniczył w osadnictwie rybaków, zwłaszcza na tzw. Ziemiach Odzyskanych, podejmował pewne prace studialne w zakresie statków rybackich i narzędzi połowu, organizował połowy próbne i poszukiwanie nowych łowisk na Bałtyku, wydawał różnego rodzaju publikacje z zakresu morskiego przemysłu rybnego, wykonywał wreszcie prace zlecane doraźnie przez władze centralne.

Stan prawny MIR jako instytucji państwowej został określony dopiero po przeszło dwóch latach dekretem z 28 października 1947 r. o utworzeniu Morskiego Instytutu Rybackiego z siedzibą w Kołobrzegu (tymczasowo w Gdyni), podległego ministrowi żeglugi. Dekret ten ustalał między innymi, że MIR przejmuje cały majątek stowarzyszenia o tej samej nazwie. Na tej podstawie można, jak sądzę, domniemywać, że z czysto formalnego punktu widzenia stowarzyszenie MIR istniało do czasu ukazania się wspomnianego dekretu. Dyrektorem MIR był wówczas L. Milanowski, kierownictwo instytutu mieściło się w istniejącym do dziś baraku, znajdującym się na tyłach budynku nr 5/7 przy ul. Świętojańskiej w Gdyni.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z 27 lipca 1948 r. MIR został uznany za placówkę naukowo-badawczą, do której w 1949 r. włączono Morskie Laboratorium Rybackie.

Andrzej Ropelewski

PRZESŁANKI EFEKTYWNOŚCI ZARZĄDZANIA RYBOŁÓWSTWEM (2)

W poprzednim numerze "Wiadomości Rybackich" zamieściliśmy pierwszą część artykułu I. Wójcika, omawiającego spotkanie robocze zorganizowane przez Komitet ds. Rybołówstwa OECD w sprawie systemów kontroli rybołówstwa. Poniżej – dokończenie artykułu.

W trakcie spotkania dyskutowano również nad możliwościami i korzyściami stosowania satelitalnego systemu śledzenia statków rybackich. Spotkaniu towarzyszyła demonstracja możliwości trzech systemów satelitalnych: Inmarsat-C, Argos i Eutetrace. Pewne doświadczenia w stosowaniu tego typu systemów posiadają już USA, Norwegia, Japonia, Holandia, Szkocja, Irlandia, Portugalia.

W Norwegii, w skali pilotowej, testowane są systemy Inmarsat-C (na statkach Coast Guard) i Argos (na 3 statkach badawczych i 6 statkach rybackich) – wyniki dotychczasowych doświadczeń są bardzo pozytywne i Norwegia planuje, w najbliższej przyszłości, wprowadzenie na skalę przemysłową satelitalnego systemu nadzoru nad działalnością połowową swojej floty rybackiej.

Na podstawie porozumienia trójstronnego między USA, Kanadą i Japonią (1990) oraz porozumień dwustronnych USA z Koreą i Tajwanem (1989) system śledzenia satelitalnego został wprowadzony w odniesieniu do floty 775 statków prowadzących połowy pławnicowe na otwartych wodach północnego Pacyfiku. W opinii wszystkich zainteresowanych stron, wprowadzenie tego systemu stało się dużym sukcesem.

W krajach EWG planuje się w przyszłości wprowadzenie, po zebraniu doświadczeń krajów członkowskich odnośnie funkcjonowania różnych systemów satelitalnych w skali pilotowej, globalnego systemu satelitalnego kontroli działalności po-

łowowej statków rybackich Wspólnoty.

Na marginesie warto dodać, że system satelitalnego śledzenia ruchu statków rybackich nie jest obcy polskiej flocie dalekomorskiej. W trwających już od dłuższego czasu, z udziałem Polski, negocjacjach nad ustanowieniem w tym obszarze przyszłości konwencji w sprawie ochrony i zarządzania zasobami mintaja w Morzu Beringa, poruszana jest również kwestia wykorzystania techniki satelitalnej do kontroli działalności połowowej na tym obszarze (odpowiednie zapisy zostały umieszczone w tekście projektu konwencji). Ponadto, już teraz, na zasadzie dobrowolności, państwa poławiające mintaja, w okresie moratorium w ramach rejsów zwiadowczych na wodach międzynarodowych M. Beringa, zobowiązały się wyposażyć swoje statki rybackie w transmiery satelitarne umożliwiające śledzenie ruchu statku. Zgodnie z tym zobowiązaniem, również i polski trawler dalekomorski, m.t. "Admiral Arctiszewski", w swym tegorocznym rejsie zwiadowczym był wyposażony w transmiery satelitarne.

Główną korzyścią z zastosowania systemu satelitalnego do śledzenia ruchu statków rybackich jest znaczne obniżenie kosztów prowadzenia kontroli rybołówstwa, zwłaszcza w odniesieniu do połowów na morzu pełnym oraz w przypadku ustanawiania określonych obszarów ochronnych. System ten cechuje wysoka niezawodność i dokładność uzyskiwanych danych. Podstawowy zestaw danych uzyskiwanych bez możliwości ingerencji załogi statku, to: pozycja statku, jego prędkość i kierunek ruchu. Przy zastosowaniu komputerowej obróbki danych można uzyskać informacje dodatkowe – np. czas przelotów, czas prowadzenia połowu i, pośrednio, jednostkowy lub łączny nakład

połowowy. Dodatkowo, system może być rozszerzony o możliwość dwukierunkowego komunikowania się w celu przekazywania niezbędnych informacji pomiędzy bazą lądową a statkiem.

Pomimo szeregu korzyści wynikających z zastosowania komunikacji satelitarnej w ramach systemu zarządzania rybołówstwem, przed wprowadzeniem tej techniki na skalę przemysłową, wnikliwej analizy wymaga wiele aspektów, np.:

- porównanie kosztów stosowania systemu dotychczasowego i satelitalnego,
- skala zastosowania (typy lub kategorie jednostek rybackich, rodzaje rybołówstwa);
- możliwości i celowość wprowadzenia systemu satelitalnego śledzenia w rybołówstwie przybrzeżnym;
- stopień i metody zagwarantowania poufności danych zbieranych drogą komunikacji satelitarnej;
- aspekty prawne (np. możliwość wykorzystywania danych satelitalnych w postępowaniu administracyjnym i sądowym);
- organizacja systemu przesyłania i obróbki danych, itp.

Wnioski

Reasumując przebieg spotkania i wyniki dyskusji nad warunkami, których spełnienie jest niezbędne dla zapewnienia efektywności funkcjonowania dowolnego systemu zarządzania rybołówstwem oraz zagwarantowania wysokiego stopnia respektowania przepisów z zakresu gospodarowania zasobami, najistotniejsze wnioski można ująć następująco:

1) Opracowywanie oraz wprowadzanie w życie systemu zarządzania rybołówstwem musi odbywać się w oparciu o szeroką konsultację i przy udziale środowiska rybackiego, które jest głównym adresem

regulacji prawnych w tym zakresie. Brak akceptacji lub zrozumienia celów danego systemu zarządzania przez rybaków, powoduje drastyczny wzrost kosztów wcielania go w życie oraz znacznie obniża efektywność jego funkcjonowania.

2) Wyznaczenie jednoznacznych i akceptowanych społecznie celów, jakie ma do spełnienia dany system zarządzania rybołówstwem, stanowi podstawę do określenia i skutecznego wdrożenia środków niezbędnych dla realizacji założonych celów (mechanizmy prawne i ekonomiczne, środki techniczne, niezbędny personel).

3) Regulacje prawne z zakresu ochrony zasobów powinny być jak najprostsze i jednocześnie powinny uwzględniać specyfikę rybołówstwa, którego dotyczą.

4) Podstawowym warunkiem oceny skuteczności realizacji danego modelu zarządzania rybołówstwem jest wdrożenie sprawnego i wiarygodnego systemu zbierania i przetwarzania statystyk rybackich.

5) Sprawność służb inspekcji rybackiej jest uzależniona od dostosowania struktury organizacyjnej i zakresu kompetencji tych służb do celów, jakie ma do spełnienia dany system zarządzania rybołówstwem. Sprawność systemu kontroli rybołówstwa nie jest bowiem celem samym w sobie – jest to jedynie środek służący realizacji zadań polityki rybackiej.

6) Doświadczenia wielu krajów wskazują na szereg wymiernych korzyści wynikających z zastosowania techniki satelitalnego nadzoru nad flotą rybacką. Jednakże technika ta nie zastąpi wielu tradycyjnych metod kontroli rybołówstwa i musi być traktowana jedynie jako istotne uzupełnienie i, w pewnym zakresie, uproszczenie dotychczasowego systemu kontroli. Wprowadzenie techniki satelitalnego nadzoru jako elementu systemu zarządzania rybołówstwem (a zwłaszcza określenie zakresu jej zastosowania i wykorzystania) wymaga wcześniejszej analizy szeregu aspektów wynikających ze specyfiki rybołówstwa danego kraju.

Ireneusz Wójcik

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim wg FAO/Globefish 15 listopada 1993

Forma	Wielkość	Cena za kg		Kraj	Kraj	Trendy rynkowe
		oryginalna	USD	sprzedaży	pochodzenia	
DORSZ świeży patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 5,60 NLG 6,30 NLG 4,80 NLG 4,50 NLG 3,10	2,95 3,31 2,53 2,37 1,63	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
bloki filet, b/sk. b/ości	7,5 kg	GBP 2,55	3,80	W. Brytania (cif)	Dania	
filety b/sk. przekładane			3,90	Francja (cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk b/ości	16,5 lbs	PTAS 235	1,73	Hiszpania (ze statku)	Północny Atlanty	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
MINTAJ bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs		2,20	W. Brytania (cif)	Polska	
			1,48		Chiny	
HALIBUT grenlandzki b/głowy, patr.	1–2 kg/szt. 2–3 kg/szt.	NLG 3,00 NLG 3,45	1,58 1,81	Holandia (c/f)	Grenlandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
filety IQF	1–1,5 kg/szt.	NLG 12,00	6,31			
ŚLEDŹ cały, świeży	3–5 szt./kg	DEM 1,25	0,74	RFN (cif)	Norwegia	Rynek: umiarkowany Podaż: ograniczona Popyt: umiarkowany
cały, mrożony na morzu	3–5 szt./kg 5–7 szt./kg 7–9 szt./kg	NLG 1,05 NLG 0,95 NLG 0,85	0,55 0,50 0,45	Holandia (fob)	Holandia	
MAKRELA cała	200–400 g/szt. 400–600 g/szt. > 600 g/szt.		0,45 0,60 0,70			
OSTROBOK cały, mrożony na morzu, bloki	100–200 g/szt. > 10% tłuszczu		0,35 0,50	Holandia	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
SZPROT bloki	45 szt/kg	NLG 1,15	0,60	Holandia (c/f)	Irlandia	
FLĄDRA filety b/sk. IQF	80–160 g/szt.	NLG 5,80	3,05	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
KALMAR Loligo, tuby w blokach	> 60 szt./kg		1,40	Francja (c/f)	Indie	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
Illex, tuby oczyszczone	< 5 szt./kg	NLG 7,00	3,68	Holandia (c/f)	Rosja	
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową patroszony	2–3 kg/szt. 3–4 kg/szt. 4–5 kg/szt. 5–6 kg/szt. 6–7 kg/szt.	DEM 7,60 DEM 6,80 DEM 6,80 DEM 6,80 DEM 7,20	4,47 4,00 4,00 4,00 4,24	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia	Rynek: nieaktywny Podaż: obfita Popyt: umiarkowany
PSTRĄG żywy	250–300 g/szt.	DEM 4,50	2,65		RFN (fob)	
		DEM 5,70	3,36		RFN	
WĘGORZ świeży, cały	150–200 g/szt. 200–350 g/szt.	LIT 12 800 LIT 18 500	7,76 11,22	Włochy (fob)	Włochy	Rynek: spokojny Podaż: dobra Popyt: dobry

Trendy na europejskim ryнку wg GLOBEFISH

Europejski rynek rybny notuje pewne oznaki poprawy po trwającym co najmniej rok okresie zastój.

Ryby denne. Dostawy czarniaka są wysokie przy ogólnie nieaktywnym rynku. Rynek morskiczka jest przytłoczony nadmiernymi dostawami o niskiej cenie.

Ryby płaskie. Ceny ryb płaskich są ogólnie bardzo niskie w porównaniu do poprzedniego miesiąca. Ceny turboty z hiszpańskich hodowli znacznie spadły, szczególnie dla mniejszych ryb.

Małe ryby pelagiczne. Dostawy śledzia są ograniczone, popyt przewyższa podaż. Ceny na ogół rosną, szczególnie na niemieckim rynku. Brak jeszcze dostaw makreli z Holandii i Irlandii, mimo iż połowy się już zaczęły, a makrela z Norwegii dotarła już na rynek. Ostrobok jest praktycznie dostępny jedynie z Holandii.

Tuńczyk. Połowy tuńczyka żółtopłetwego (Yellowfin) są w dalszym ciągu niewielkie, a ceny stabilne, na poziomie października. Ceny bonito (Skipjack) w dalszym ciągu są wysokie.

Głownogi. Dostawy kalmarów unormowały się i ceny są prawie stabilne. Dostawy mątw (Cuttlefish) rosną, a ceny spadają.

Krewetki. Ograniczenia dostaw tropikalnych krewetek odbijają się na cenach europejskich. Natomiast krewetki zimnowodne dostarczane są na rynek w nadmiarze i ceny spadają.

Ryby hodowlane. Łosoś atlantycki tanieje. Jego cena osiągnęła najniższy poziom w historii, ponieważ kontynuowane są nadmierne dostawy z Norwegii. Hodowcy ze Wspólnoty Europejskiej oskarżają Norwegię o dumping i domagają się przeciwdziałania. Pewna poprawa może nastąpić w okresie Bożego Narodzenia, kiedy to konsumpcja tej ryby jest najwyższa.

opr. SJM

Nowe przetwórnice w Norwegii

Niedawno zostały oddane do użytku dwie duże przetwórnice rybne, jedna w Egersund o zdolności 280 t/d produktu mrożonego, druga w Maløey o 500 t/d.

Przetwórnica należąca do Egersund Seafood AS zbudowana została w rekordowym tempie cztery i pół miesiąca. Jej głównym przeznaczeniem jest sortowanie i zamrażanie makreli w 10 i 20 kg opakowaniach na rynek japoński. Przerabia również śledzia i ostroboka, a w przyszłym roku dołączy ryby białe. Surowiec dostarczany jest przez statki norweskie, duńskie, irlandzkie i szkockie. Ciekawym rozwiązaniem jest podziemny transport ryb z nabrzeża do przetwórnicy oraz urządzenie do bezpośredniego przeładunku zamrożonych bloków z wózka tunelowego na paletę, zastępujące 8 ludzi. Należy dodać, że podstawowym wyposażeniem zamrażalniczym są tunele powietrzne, uznane tu za bardziej odpowiednie i tańsze od innych rozwiązań.

Przetwórnica w Maløey, należąca do R. Domstein, jest jedną z największych i najbardziej technicznie zaawansowanych w Europie. Jej zdolność przetworczy to 500 t/d mrożonej makreli i śledzia oraz 60 t/d mrożonych filetów ryb białych. Przetwórnica wyposażona jest w powietrzne tunele zamrażalnicze. Jest również przystosowana do produkcji w standardzie IQF i do wytwarzania różnorodnych produktów, sprzedawanych pod marką FRIONOR. Kierownictwo przedsiębiorstwa zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jaką ma wysoka wydajność i doskonała higiena nowoczesnej przetwórnicy w konkurencji na światowym rynku rybnym, gdzie trudno o wysokie zyski.

FNI Nr 11/93 - SJM

Działania przeciw ukrytym ładowniom

Brytyjskie władze rybackie podjęły działania legislacyjne dla wprowadzenia ostrych sankcji przeciw ukrytym ładowniom na statkach rybackich w celu zapobieżenia nielegalnym połowom. Działania te podjęto po tym, jak marynarka wojenna Irlandii poinformowała, że w okresie ostatnich 12 miesięcy zaarrestowała 16 statków posiadających nielegalne, ukryte ładownie. Ogółem, od września ubiegłego roku, aresztowano 81 statków za nielegalną działalność połowową. Przedsięwzięcia legislacyjne władz brytyjskich wprowadzają w życie przepis Wspólnot Europejskich, który nakłada na kapitanów statków rybackich obowiązek posiadania aktualnego opisu lub rysunków ich ładowni rybnych, a także szczegółów odnośnie zbiorników rybnych z ochładzaną wodą morską. Nie zastosowanie się do przepisów grozi grzywną do 7500 USD w trybie oskarżenia doraźnego lub karą grzywny nieokreślonej wysokości w trybie normalnego oskarżenia. Wszyscy rybacy przyłapani na nielegalnych połowach na wodach W. Brytanii ryzykują, że zostaną postawieni w stan oskarżenia. Jednocześnie, jak podkreśla przedstawiciel ministerstwa rybołówstwa, rybacy naruszający przepisy, stawiają w ryzykownym położeniu pracę innych rybaków. Przygotowywane zarządzenie obejmuje również obowiązek odpowiedniego oznaczenia małych statków i boi rybackich.

Również władze rybackie Irlandii domagają się nasilenia kontroli ze strony Marynarki Wojennej i domagają się rygorystycznego wprowadzenia w życie przepisów rybackich i ochrony interesów irlandzkiego rybołówstwa. Obecnie Irlandia czyni starania o dodatkowe fundusze od EWG na ochronę rybołówstwa.

wg FNI Nr 9/1993 - W. Cz.

Szwedzi hodują dorsza

W tym roku Szwedzi zapoczątkowali eksperymenty z hodowlą dorsza bałtyckiego, wpuszczając do morza młode narybek. Chcą w ten sposób spowodować poprawę przybrzeżnego stada tej ryby. Dyrektor generalny Szwedzkiego Urzędu Rybackiego Per Wramner oświadczył, iż skala tego przedsięwzięcia jest zbyt mała, aby miało ono poważniejszy wpływ na globalne rozwiąza-

nie spadku połowów dorsza na Bałtyku. Przedsięwzięcie to należy uznać za pilotową próbę. W tym roku zostało wyhodowanych 1000 młodych osobników. W roku następnym próby zostaną powtórzone.

Szwedzi opierają się na doświadczeniach norweskich, gdzie hodowlę narybku zlokalizowano w fiordach, w których przebiega ona pomyślnie. W przypadku dorsza bał-

tyckiego narybek jest wpuszczany do północnej części Bałtyku. Dyrektor Wramner stwierdził, że większość biologicznych aspektów hodowli dorsza została już rozwiązana, natomiast strona ekonomiczna wzbudza wiele zastrzeżeń. W przedsięwzięcie to Szwecja zainwestowała już 3 mln koron.

Przeniesienie doświadczeń norweskich na Bałtyk jest niemożliwe z uwagi na niższe

zasolenie Bałtyku oraz z powodu różnic w łańcuchu pokarmowym. Na wyniki eksperymentu wpływ mają również wlewy słonych wód do Bałtyku. Tegoroczny wlew zanotowany w styczniu przyczynił się do poprawy warunków rozwoju dorsza na Głębi Gdańskiej i Bornholmskiej, jednakże nie zanotowano takiej poprawy na Głębi Gotlandzkiej.

FNI - Nr 10/93 - H.G.

Wzrost spożycia ryb w krajach EWG

Obroty rybami i przetworami na Wspólnym Rynku osiągnęły w 1992 r. 4,97 mln ton (bez skorupiaków), z czego 1,01 mln ton przypadło na obrót rybami mrożonymi. Według ekspertów firmy konsultingowej "Frost and Sullivan", która każdego roku prowadzi badania rynku rybnego w Europie Zachodniej, sprzedaż ryb i przetworów na Wspólnym Rynku zwiększy się w ciągu paru lat o 7 proc. i w 1997 r. obroty te osiągną 5,33 mln ton, natomiast obroty skorupiakami 2,37 mln ton. Dostawy ryb na tym rynku zwiększą się głównie na skutek rozwoju akwakultury w krajach członkowskich Unii Europejskiej oraz w takich krajach jak Norwegia, Szwecja i w mniejszym sto-

pnii Finlandia, które w 1995 r. staną się pełnoprawnymi członkami Unii.

Dochody ze sprzedaży ryb i skorupiaków na Wspólnym Rynku wyniosły ogółem 20,5 mld dolarów. W ujęciu wartościowym obroty wzrosną w/g przewidywań firmy "Frost and Sullivan" w ciągu najbliższych dwóch lat o 11 proc. (do poziomu 22,7 mld dol.), w tym obroty rybami o 7 i skorupiakami o 20 proc. Istnieją też spore szanse zwiększenia w najbliższym czasie sprzedaży mniej dotąd znanych gatunków ryb oraz przetworów pod warunkiem jednak, że zostaną one odpowiednio zareklamowane.

Spośród wszystkich krajów Unii Europejskiej Hiszpania jest największym

rynkiem zbytu produktów rybnych. Następne miejsca zajmują Francja i Włochy. Perspektywnym rynkiem dla eksporterów ryb i skorupiaków są Niemcy, gdzie następuje stały wzrost spożycia. Konsumpcja tych produktów wzrosła tam o 10 proc. do 1997 roku, a wartość obrotu osiągnie poziom 3,49 mld dol. Szczególnie szybko wzrastać będzie w Niemczech popyt na ryby świeże. Jest to dobra wiadomość szczególnie dla producentów ryb hodowlanych i rybaków z sąsiadujących z Niemcami krajów, którzy będą mogli znacznie zwiększyć swój eksport.

A. G.

Hiszpania inwestuje w przemysł rybny Namibii

Hiszpania, która w przeszłości zbudowała całą flotę rufowych trawlerów zamrażalni w celu eksploatacji zasobów morskich u wybrzeży Namibii, musiała zrewidować swoją politykę w tym rejonie po uzyskaniu przez ten kraj niepodległości. Łowiska Namibii zostały zamknięte dla trawlerów hiszpańskich.

Bazujący w Vigo armator 150 trawlerów, Pescanova, posiadający wiele lądowych baz przetwórczych w różnych punktach świata, prowadzi od dawna politykę zawierania joint-ventures z krajami dysponującymi dużymi zasobami rybnymi, ale nie posiadającymi odpowiedniej zdolności połowowej i doświadczeń w ich eksploatacji. Taka polityka pozwalała na utrzymanie pozycji jako liczącego się

dostawcy ryby na rynek europejski niezależnie od sytuacji na łowiskach. Procentowała również w odniesieniu do Namibii, gdzie Pescanova zainwestowała 45 mln dolarów w przetwórnictwo rybne w Luderitz. Przetwórnictwo rozpoczęło działalność w 1991 roku przygotowując porcje w opakowaniach dla rynku detalicznego z filetów morskich mrożonych na statku.

Obecnie morskiczek jest dostarczany przez statki po wstępnej obróbce (odgławianie, patroszenie i lodowanie), a przetwórnictwo sortuje go i filetuje, przygotowując następnie porcje w opakowaniach 5, 3 i 2 kg. Odbiorcą jest rynek miejscowy, RPA i europejski. Przetwórnictwo, razem z obsługującą ją flotą łowczą, zatrudnia 830 ludzi, w tym ponad 700 osób personelu miej-

scowego. Pracowników morskich jest 317, w tym 200 miejscowych. Tak duże zatrudnienie pracowników miejscowych daje dobrą pozycję wyjściową do negocjacji kwot połowowych dla floty hiszpańskiej. Obecnie flota ta na łowiskach Namibii składa się z 4 trawlerów o wielkości 500-600 GRT z ładowniami przystosowanymi do ryby lodowanej oraz 2 longajnerów (538 i 749 GRT). Trawlery przebywają w morzu do 4 dni, longajnery do 5 dni, co zapewnia dobrą jakość ryby. Przewiduje się dołączenie do floty obsługującej przetwórnictwo 2 trawlerów zamrażalni o 1582 GRT, przystosowanych do produkcji w morzu 2 kg porcji mrożonych filetów.

FNI Nr 11/93 - SJM

Efektywne rozpornice dwupłatowe

Rybaczy amerykańscy zachodniego wybrzeża rozpoczynają połowy ryb pelagicznych, takich jak ostrobok pacyficzny (jack mackerel) i sardynkę pacyficzną (pacific sardine) przy użyciu włoków pelagicznych. Według opinii specjalistów z National Marine Fisheries Service przy wykorzystaniu tych gatunków połowy amerykańskich rybaków pacyficznych mogą w najbliższej przyszłości wzrosnąć. Pierwsze próby połowów ostroboka nie były jednakże zbyt udane.

Prace eksperymentalne przeprowadzono na statku o mocy 600 KM, dla którego specjaliści z firmy Gourrock zaprojektowali i wykonali niskoporowy włók pacyficzny, aby uzyskać

prędkość holowania rzędu 5 węzłów. Włók ten był uzbrojony w dwupłatowe rozpornice o powierzchni 1,8 m², które zastąpiły większe rozpornice typu Süderkrub.

Rozpornice dwupłatowe wykonane dla firmy Gourrock przez inną firmę z Oregonu w oparciu o licencję od polskich projektantów, są według opinii specjalistów - bardzo efektywne. Kilka statków kanadyjskich i amerykańskich stosuje obecnie te dwupłatowe rozpornice pelagiczne, które zostały opisane przez Zygmunta Kwidzińskiego na Światowym Sympozjum Narzędzi Połowów i Projektowania Statków Rybackich, które odbyło się w Marine Institute w St. John's, Nowa Fundlandia, w 1988 r.

Firma Gourrock (Seattle) oprócz tego, że wykonuje wszelkiego typu włoki, rozprowadza również rozpornice wykonywane przez szereg producentów m.in. takich jak: Morgere z Francji, Thyboron i Perfect z Danii. Firma Gourrock w ostatnim czasie sprzedała wiele latawców giętkich konstrukcji Morgere tzw. "aeroplan". Są one używane głównie do zbrojenia nadbory włoków pelagicznych, ale także próbuje się je stosować do zbrojenia włoków krewetkowych. Jeden latawiec umocowany do rzędniaka nadbory daje siłę nośną równą 35 płytaków o średnicy 200 mm przy prędkości trawowania 4,0 węzły.

FNI Nr 10/1993 - W.Cz.

Norweskie badania wpływu ruchu statku na zestaw włoka

Norweski Instytut Badań Techniki Morskiej Marintek (Norwegian Marine Technology Research Institute w Trondheim) jest znany z prac w zakresie projektowania statków rybackich, maszyn i wyposażenia. Zajmuje się on także zagadnieniami bezpieczeństwa i warunków pracy, zarządzania i techniki informacyjnej.

Ostatnio Instytut zajął się hydrodynamiką narzędzi połowu, a mianowicie opracowaniem włóków niskooporowych, systemów manewrowania statkami i włokami, programów obliczeniowych oraz badaniami modelowymi i w skali naturalnej.

W ramach grup roboczych ICES w kwietniu 1993 przedstawiono referat o wpływie ruchu statku na zachowanie się włoka dennego. Przedstawiciele Marintek stwierdzają, że statek płynący

pod falą w warunkach sztormowych zwiększa swój opór na skutek działania fal i ich kształtu, ruchów własnych kadłuba, a także dodatkowo spada sprawność napędu, co może spowodować zmniejszenie naporu śruby – nawet przy pełnej mocy silnika. Rezultatem jest spadek prędkości trałowania. W pewnych przypadkach spadek ten staje się zbyt duży i statek zmuszony jest do zmiany kursu trałowania lub nawet zaprzestania połowów. Oprócz tego, znaczącą rzeczą jest to, że w złych warunkach pogodowych efektywność połowowa włoka jest mniejsza. Zużycie paliwa wzrasta, a wyniki połowów zmniejszają się, powodując niekorzystny wzrost tzw. współczynnika energetycznego, tj. zużycia paliwa na masę złowionych ryb. Według zdania specjalistów norweskich obniżenie tego współczynnika można osiągnąć przez:

- właściwy dobór kształtu kadłuba, systemu napędowego, wielkości włoka oraz uwzględnienie wpływu ruchów statku na dynamikę zachowania włoka dennego.

Jednakże przy powyższym wyborze charakterystyk należy oprzeć się na udokumentowanych kryteriach projektowania i to jest właśnie dziedzina, do której włącza się Marintek. Pierwsze trzy zagadnienia nie stanowią dużych problemów technicznych dla instytucji z wieloletnim doświadczeniem, jakim jest Marintek. Problemy powstają przy uwzględnianiu kryteriów projektowania dotyczących współzależności między ruchem statku a zachowaniem się włoka.

W celu prześledzenia dynamiki ruchu włoka dennego w Marintek opracowano uproszczony układ trałowy, który był modelowany i analizowany komputerowym programem Riflex dla układu statycznego i dynamicznego.

We wstępnej symulacji układu trałowego przyjęto następujące założenia:

- głębokość łowiska – 300 m
- stosunek długości wydanych lin trałowych do głębokości łowiska 3 + 5
- prędkość trałowania – 5,0
- kierunek trałowania do fali – trałowanie "pod falę"
- stan morza – 6°B, wysokość fali 5 m, okres fali – 7 sek. Do symulacji wybrano włók denny Cotesi Nr 3, z rozpoznaniem typu OWS (poliwalent) – holowany przez statek o długości 40 m.

Obliczenia wykazały istotny wpływ ruchu statku na liny trałowe, rozpornice i słomki (nie analizowano wpływu na sam korpus włoka). Przy prędkości 5 w. i stosunku lin trałowych do głębokości wynoszącym – 3: siły w linach trałowych przed rozpornicami miały wahania ponad 60%. Wahania tych sił powodowały jednocześnie wahania w rozwarciu poziomym między rozpornicami do 4,5 m. Zwiększenie długości wydanych lin trałowych powoduje stabilniejszą pracę rozpornic i zmniejszenie oporów hydrodynamicznych lin trałowych.

Wyniki obliczeń symulacyjnych są zachęcające i wg specjalistów z Marintek, program komputerowy Riflex może być stosowany do analizy dynamiki ruchu wszystkich typów zestawów włók dennych, pelagicznych itp.

FNI, Nr 793 – Wł.Cz.

Lepsze worki włóków z pojedynczych sznurków

Worki włóków wykonane z pojedynczych sznurków "Euroline" znajdują coraz szersze zastosowanie w przemysłowych połowach mintaja (Alaska pollock) – stwierdza przedstawiciel portugalskiej firmy Euronete, produkującej tkaniny rybackie.

Worek z pojedynczej linki o średnicy 8 mm wykonany przez firmę Dantrawl Inc. z Seattle, dostarczony został na amerykański trawler przemysłowy "Royal Princess". Workiem tym, przy użyciu włoka pelagicznego tzw. "Bering Billionaire" 740-metrowego, złowiono w jednym zaciągu 140 ton mintaja. Worek wytrzymał naprężenie i szarpnięcia – bez uszkodzeń.

Tkaniny sieciowe wykonane z Euroline zdemontowano na wystawie rybackiej w Kopenhadze

w 1992 r. Są one wykonywane z nowego sznurka polietylenowego o dużej wytrzymałości na rozciąganie. Tkaniny te poddawane są następnie, dwukrotnie, naprężaniu w celu zaciśnięcia węzłów i zminimalizowania ścierania. Tkaniny sieciowe z Euroline są tylko nieco droższe od normalnych tkanin polietylenowych. Można je łatwo naprawiać, charakteryzują się dobrą wytrzymałością na zrywanie i ścieranie. Worki wykonane z pojedynczego sznurka mają wpływ na zmniejszenie kosztów eksploatacyjnych przez zmniejszenie oporu.

Nowa tkanina sieciowa Euroline o średnicy linki 8 mm, zastosowana w worku jako tkanina z pojedynczej linki, ma znacznie mniejszą masę niż normalna tkanina workowa wy-

konana z podwójnego sznurka o średnicy 6 mm, szeroko używana do budowy worków w rybołówstwie na wodach Alaski.

Rybacy alaskaccy, używający włóków zaopatrzonych w worki wykonane z pojedynczej 8 mm linki Euroline, są zadowoleni i stwierdzają, że tkanina ta jest ekonomiczna i szczególnie nadaje się na worki. Amerykańska firma Dantrawl Inc. wykonująca włoki i worki otrzymała dodatkowo zamówienia na worki z pojedynczej linki 8 mm Euroline o wielkości oczek 114 – 140 mm.

Blizsze informacje można uzyskać w firmie Euronete SA, PO Box 29, 4471 Maia Codex, Portugal, Fax: 351-2-9485757, tel.: 351 2 480461.

FNI Nr 7, 1993 – Wł. Cz.

Mieszanina wody morskiej i lodu do schładzania ryby

Sunwell Engineering Co. Ltd z Kanady i Ice-Tech Systems A.S. z Norwegii wyprodukowały wspólnie urządzenie do wytwarzania mieszaniny wody morskiej i lodu drobno krystalicznego, która pozwala na przechowywanie świeżej ryby do 18 dni. Serce tego systemu jest opatentowany generator lodu.

Zalety systemu są liczne. Może być on instalowany na statku, pozwalając na bardzo szybkie schłodzenie złowionej ryby – w ciągu 1 godziny osiąga ona temperaturę 0°C, podczas gdy tradycyjne systemy RSW (schłodzona woda morska) potrzebują dla tego celu 7 do 10 godzin. Urządzenie praktycznie nie wymaga konserwacji. Mieszanina może być pompowana do dowolnego miejsca rurą o średnicy 50 mm nawet przy zawartości lodu w wodzie w stosunku 2 : 3. Lód w mieszaninie może krystalizować ale nie zamarza w bryłę. Woda w mieszaninie działa jak katalizator przyspieszający proces usuwania ciepła. Mieszanina szczególnie nadaje się do schładzania delikatnej ryby. Ma również korzystne zastosowanie w różnych etapach przetwórstwa.

FNI Nr 11/93 – SJM

Rosjanie płacą za kwoty połowowe

W "próżni" prawnej spowodowanej zawieszeniem przez prezydenta Jelcyna parlamentu, powstała nowa sytuacja dla rosyjskich przedsiębiorstw połowowych, w której regionalne władze murmańskie dokonały radykalnej zmiany systemu dystrybucji kwot połowowych, polegającego dotychczas na bezpłatnym ich przyznawaniu. Obecnie przedsiębiorstwa te będą musiały płacić za przyznane im kwoty, podobnie jak czynią to przedsiębiorstwa, eksploatujące lądowe zasoby mineralne.

Decyzja ta spotkała się z ostrą krytyką prezydenta stowarzyszenia SEVRYBA, Tiszkowa, który stwierdził, iż gdyby system ten został zaaprobowany przez regionalną legislaturę, wówczas Rosja stałaby się jednym z nielicznych krajów na świecie, w którym sprzedaje się kwoty rybackie. Byłoby to tym bardziej dziwne, iż rosyjscy rybacy nie otrzymują żadnych subsydiów, z których korzysta na świecie wielu rybaków. Dotychczas podział kwot połowowych na poszczególne przedsiębiorstwa dokonywało Stowarzyszenie SEVRYBA przy współpracy z naukowcami z PINRO i Inspektorem Rybackim w Murmańsku. Na czele tej rady stał zastępca ministra rybołówstwa. Zamieszanie jakie obecnie powstało w tej dziedzinie jest spowodowane brakiem federalnej ustawy rybackiej. Projekt tej ustawy był już w parlamencie ogólnorosyjskim w fazie pierwszego czytania, jednakże rozwiązanie przez Jelcyna parlamentu postawiło sprawę uchwalenia tej ustawy przez parlament pod znakiem zapytania.

FNI - Nr 10/93 - HG

OCEANTRAWL (USA) inwestuje w Rosji 50 mln dolarów

Wychodząc z założenia, iż flota rybacka USA eksploatująca Morze Beringa jest już znacznie przeinwestowana, kierownictwo przedsiębiorstwa połowowego OCEANTRAWL, mieszczącego się w Seattle postanowiło nawiązać ściślejszą współpracę gospodarczą z rybołówstwem Rosji, przeznaczając na ten cel w pierwszym stadium 50 mln dolarów na budowę nowoczesnych zakładów przetwórstwa rybnego i urządzeń towarzyszących we Władywostoku. Inwestycja ta ma rozpocząć się na wiosnę 1994 roku, a pierwszy jej etap ma być zrealizowany po 12 miesiącach. W następnych etapach przewidziane są dalsze inwestycje lądowe, a nawet budowa nowych statków. W ramach tej współpracy przewidziana jest eksploatacja floty rybackiej USA, której nadmiar odczuwany jest w rejonie Morza Beringa. Firma OCEANTRAWL już wcześniej skierowała część swojej floty (16 jednostek) na towiska u wybrzeży Chile, Argentyny i Nowej Zelandii, chcąc w ten sposób zapewnić pełnoroczny cykl eksploatacji swoich statków. Rosyjsko-amerykańska spółka zamierza w połowach bazować głównie na

mintaju oraz na maksymalnie pełnym wykorzystaniu wszelkiego przyłowu. Mówi się również o rybach łososiowatych. FNI - Nr 10/93 - HG

Satelitarne prognozy rybackie

W Miami na Florydzie działa prywatna firma zajmująca się opracowywaniem codziennych prognoz rybackich, w oparciu o dane z satelitów komunikacyjnych. Firma ROFFER'S OCEAN FISHING FORECASTING SERVICE INC. kierowana jest przez Mitchella Roffera - doktora oceanografii biologicznej i rybackiej z Uniwersytetu w Miami. W oparciu o analizę 24 oceanograficznych czynników opracowywane są mapy rybackie, na których lokalizowane są takie gatunki ryb jak tuńczyki, młeczniki, śledzie i makrele. Prognozy obejmują wschodnie i zachodnie wybrzeża Afryki, Południowej Ameryki oraz wybrzeża Stanów Zjednoczonych.

Przy sporządzaniu prognoz uwzględnia się m.in. takie czynniki, jak:

- 1) temperatura wody; 2) kolor wody;
- 3) biologiczna jakość wody; 4) orientacja w dziedzinie lokalnych prądów;
- 5) orientacja w zakresie frontów atmosferycznych, ich siły, historii, itp.; 6) dostępność pokarmu; 7) topografia dna;
- 8) preferencje środowiskowe.

Prognozy składają się z mapy i części opisowej i korespondują z mapami nawigacyjnymi i rybackimi.

FNI - Nr 10/93 - HG

Szwecja największym dostawcą ryb do Danii

W pierwszej połowie bieżącego roku zanotowano największe wyładunki ryb w portach duńskich ze statków zagranicznych, wśród których na pierwszym miejscu uplasowali się rybacy szwedzcy. Do niedawna największych wyładunków dokonywały statki norweskie. W pierwszej połowie 1993 r. rybacy szwedzcy dostarczyli do portów duńskich 90 063 ton ryb w porównaniu do 29 201 ton dostarczonych przez norweskie statki rybackie. W dostawach szwedzkich przeważały szproty (50 074 ton), natomiast rybacy norwescy wyładowali najwięcej śledzi (21 807 ton). Według danych Duńskiego Ministerstwa Rybołówstwa w pierwszej połowie br. zagraniczne statki rybackie wyładowały w duńskich portach 151 200 ton ryb. Udział Szwecji, Norwegii i Wysp Owczych w tych wyładunkach wyniósł 95 proc. A.G.

USA nie przyznały kwot połowowych krajom EWG na 1994 r.

Zaostrzająca się walka o dostęp do najbardziej wydajnych łowisk powoduje, że poszczególne kraje nadbrzeżne coraz częściej nie przyznają kwot połowowych statkom rybackim obcych bander nawet

na te gatunki ryb, które nie są odławiane przez ich własną flotę rybacką. Taka sytuacja zaistniała obecnie w strefie ekonomicznej Stanów Zjednoczonych, które dotychczas przyznawały kwoty połowowe rybakom zagranicznym na nieodławiane przez rybaków amerykańskich gatunki ryb, szczególnie na makrele oraz kalmary. Niedawna wizyta w Waszyngtonie Komisarza EWG odpowiedzialnego za sprawy rybołówstwa, Yannisasa Paleokrassasa i jego rozmowy z ministrem rybołówstwa USA Ronem Brownem, nie przyniosły spodziewanych wyników, gdyż Stany Zjednoczone w trosce o ochronę własnych zasobów ryb nie zamierzają przyznawać w najbliższych latach kwot połowowych na swoich wodach statkom rybackim obcych bander w ramach dotychczasowego porozumienia o rybołówstwie międzynarodowym (General International Fisheries Agreement). A.G.

Odnazka jakości dla handlowców

Brytyjska instytucja Sea Fish Industry Authority, sprawująca nadzór nad przemysłem rybnym, ustanowiła odznakę jakości dla firm, których głównym zajęciem jest sprzedaż hurtowa i dystrybucja ryb. Uważa się, że jest to kolejny krok, obok wcześniej wprowadzonej odznaki jakości dla przetwórców i detalistów, w kierunku poprawy jakości ryb i budowy zaufania konsumentów.

Zdobycie tej odznaki świadczyć będzie o osiągnięciu jeszcze wyższego standardu jakości niż wymagany prawem. Stanowić będzie doskonałą pozycję wyjściową dla promocji ich biznesu dzięki prawu do umieszczania odznaki logo na swoich wyrobach oraz korzystania z różnych innych form promocji.

FNI Nr 11/93 - SJM

Okrycia na palety

Ryba może być utrzymywana w stanie zamrożonym w czasie dłuższego transportu, bez konieczności schładzania otaczającej przestrzeni, dzięki specjalnemu okryciu na palety. Wykorzystana tu została amerykańska technologia izolacji cieplnej w zastosowaniu do przestrzeni kosmicznej. Materiał na okrycia wykonany jest z elastycznych włókien szklanych, laminowanych materiałem ognioodpornym. Okrycie na paletę jest dwuczęściowe, sześcioboczne, łatwe do założenia i szczelnego zamknięcia przy pomocy taśm Velcro. Nadaje się do mycia pod ciśnieniem.

Próby wykazały, że palety z żywnością zamrożoną do -22°C mogą zachować stabilną temperaturę przez 6 godzin w temperaturze otoczenia +33°C. Okrycia te są idealne w zastosowaniu do produktów wrażliwych na zmiany temperatury, kiedy transport chłodniczy jest nieosiągalny lub nieoptyczny.

Okrycia na palety są rozprowadzane przez Aerotrim UK Ltd of Westbury, Wiltshire, England.

FNI Nr 11/93 - SJM.

Wzrost roli mintaja w połowach USA

Mintaj wysunął się na czwarte miejsce wśród najchętniej spożywanych ryb morskich w USA. Stało się to możliwe dzięki tzw. amerykańskiej rybołówstwa tego kraju, co znalazło szczególne odbicie w wieloprzemysłowych połowach mintaja na Morzu Beringa. Eksploatowana tam flota rybacka składa się z 42 jednostek o długości od 31,7 do 114,6 m, której wartość oceniana jest na 1,6 miliarda dolarów.

Armatorzy rybaków dysponujący statkami przetwórczymi stowarzyszeni są w AFTA. Raport tego stowarzyszenia za rok 1993 podaje, iż w sektorze tym zatrudnionych jest ogółem 10500 pracowników, z czego w połowach 6700 zatrudnionych. Pobierają oni roczne wynagrodzenie w wysokości 200 mln dolarów, a roczna wartość sprzedanej produkcji i usług tej floty wynosi ok. 530 mln

dolarów. Dzięki amerykańskiej przemysłu rybnego USA wartość amerykańskich połowów mintaja wzrosła z 40 mln USD w 1985 roku do 1 miliarda USD w 1992. Wartość eksportu produktów rybnych pochodzących z połowów amerykańskich statków – przetwórci stanowią szóstą część ogólnej wartości amerykańskiego eksportu produktów żywnościowych pochodzenia morskiego.

W dalszej części raport stwierdza, iż rozwój amerykańskiej floty statków przetwórczych przyczynił się skutecznie do wyeliminowania obcych flot rybackich z Morza Beringa. Eksport produktów rybnych kierowany jest głównie do tych krajów, z którymi USA posiada ujemny bilans płatniczy, a mianowicie do Japonii (eksport surimi i ikry), do Północy Korei (surimi) i do Tajwanu i Chin (mączka rybną). W roku 1992 statki przetwórcze bazujące w portach Alaski wyeksportowały surimi o ogólnej wartości ok. 250 mln USD. Wartość wyeksportowanej ikry mintaja do Japonii, gdzie produkt ten uznawany jest za delikates, wynosiła w roku 1992 – 130 mln USD.

FNI – Nr 10/92 – H.G.

Szwedzi czekają na lepsze połowory dorsza

Dyrektor generalny Szwedzkiego Urzędu Rybackiego Per Wramner wyraził optymistyczny pogląd, iż obecne problemy szwedzkiego rybołówstwa bałtyckiego są trudnościami chwilowymi i jeszcze w tym roku nastąpi poprawa w stanie stada dorsza bałtyckiego. Oświadczył on również, iż począwszy od nowego roku wszyscy rybacy będą musieli posiadać licencje połowowe. Oczekuje się, że wpłynęło 10 tys. aplikacji o licencje, jednakże przyznanych zostanie ok. 6 tys. Szwedzcy rybacy w połowach bazują nie tylko na dorszu ale i na występującym bardzo obficie śledziu. Jednakże ceny uzyskiwane za niego na rynku szwedzkim są bardzo niskie (1 korona za 1 kg). Połowory dorsza na Bałtyku dziesięć lat temu sięgały 500 tys. ton, podczas gdy na rok 1994 wyznaczono tylko 60 tys. ton do podziału na wszystkie bałtyckie państwa.

Dyrektor Wramner oświadczył, iż Szwecja zapoczątkowała realizację pilotowego programu poprawy stad dorsza na Bałtyku. Chociaż w Szwecji istnieje system pomocy finansowej dla rybaków, jednakże nie jest on w stanie ulżyć ich trudnościom związanym z załamaniami się połowów dorszowych. Ponieważ nie wszystkie połowory śledzia są wchłaniane przez przemysł spożywczy, znaczna część odłowu jest przeznaczana na mączkę rybną, której produkcja wzrosła w ciągu trzech lat pięciokrotnie, osiągając wartość 150 mln koron (18,75 mln dolarów). Dyrektor Wramner ujawnił również trudności finansowe szwedzkiego rybołówstwa, polegające na wyprzedzaniu jednej liczby nowoczesnych jednostek, a na ich miejsce – zakupowaniu jednostek starszych i tańszych z takich krajów jak Irlandia, Szkocja, Wyspy Owcze i Szwecja. Wielu właścicieli zakupionych za granicą statków nie jest w stanie sprostać zbyt wysokiemu oprocentowaniu kredytów. Ponadto, bardzo dotkliwym ciosem była dla nich ostatnia dewaluacja korony.

FNI – Nr 10/93 – H. G.

Ryba z Morza Barentsa jeszcze zdrowa

Norweskie pomiary radioaktywności w rybach poławianych w Morzu Barentsa dokonane w minionym roku wykazały wielkości znacznie poniżej maksymalnego poziomu dopuszczonego przez norweskie ustawodawstwo żywnościowe po katastrofie w Czarnobylu. Ustalono wówczas maksymalną zawartość Cezu 137 w produktach żywnościowych na 600 bekereli/kg. Obecnie prowadzone pomiary wykazały jego zawartość w świeżej rybie nie większą niż 5–10 Bq/kg. W przeszłości, gdy nad Nową Ziemią przeprowadzane były próby nuklearne, wielkości te dla ryb wynosiły 70–80 Bq/kg. Największą zawartość Cs 137 wykryto w warstwie osadów na zachód od Nowej Ziemi, gdzie wielkość ta dochodzi do 150 Bq na 1 m² dna morskiego.

Pewne zaniepokojenie opinii publicznej wywołuje ciągle jeszcze katastrofa radzieckiej łodzi podwodnej na pędzie nuklearnym "Komsomolec", która spoczywa na głębokości 1670 m, jednakże raport norweskiego Instytutu Badań Morskich stwierdza, iż tak ogromna masa wodna jest skuteczną barierą oddzielającą zatopioną łódź od biologicznie aktywnej warstwy wody morskiej, a do ewentualnego wymieszania się tych wód dojść może nie wcześniej niż za 100 lub 200 lat.

H. G.

Źródło: Biuletyn Informacyjny. Institute of Marine Research, Bergen, 1992

Morska hodowla dorsza i łososa w Norwegii

W przemyśle rybnym Norwegii rozwinęła się ostatnio hodowla rybną występująca w literaturze fachowej pod nazwą tzw. "Sea ranching". Pod tym pojęciem kryją się zabiegi związane z hodowlą narybku lub larw, a następnie wypuszczeniem ich do morza, gdzie wykorzystują naturalne zasoby żywnościowe znajdujące się w zasiedlonym akwenie. Kiedy narybek podrośnie i uzyska odpowiednie rozmiary i wagę może być znów odłowiony w ramach normalnej eksploatacji przemysłowej. Instytut Badań Morskich w Bergen hodowlą tą zajmuje się od roku 1990 w ramach programu PUSH. W roku 1991 w zbiorniku wody morskiej o pojemności 270 tys. m³ w Øygarden koło Bergen wyhodowano 317 tys. sztuk narybku dorsza, który przed wypuszczeniem do morza został zaszczepiony i oznakowany. Wpuszczanie narybku odbywało się w okresie od czerwca do sierpnia. Ikra dorsza, która użyta została do hodowli jest znana pod względem pochodzenia genetycznego. Wylęg w stadium woreczka żółtkowego umieszczono w zbiorniku hodowlanym pod koniec marca. Zbiornik jest poddany działaniu Rotentonu, roślinnej toksyny, w celu zniszczenia potencjalnych wrogów larw. W pierwszej fazie życia larwy odżywiają się naturalnie występującym w zbiorniku planktonem, a potem, gdy przekształca się w narybek – są odżywiane pokarmem sztucznym.

A. G.

Źródło: Biuletyn Informacyjny. Institute of Marine Research, Bergen, 1992

Z Kart historii

Przed 100 laty

• Pod koniec 1893 r. na wodach Zatoki Gdańskiej pojawiły się po raz pierwszy duńskie kutry żaglowe, łowiące łososie przy użyciu haków (takli), których z jednego statku wystawiano do 300 sztuk. Zapoczątkowało to rozwój tego rodzaju rybołówstwa, uprawianego przez rybaków kaszubskich.

Przed 65 laty

• 3 grudnia 1928 r. w Warszawie powołano do życia Stowarzyszenie Morski Instytut Rybacki (nie mylić z Morskim Laboratorium Rybackim), mające na celu wszechstronne popieranie rozwoju naszego rybołówstwa morskiego.

Przed 60 laty

• Miesięcznik "Ryba", który ukazał się za okres listopada i grudnia 1933 r., był pięćdziesiątym, zarazem ostatnim numerem tego pisma, wychodzącego od 1929 r. jako organ stowarzyszenia Morski Instytut Rybacki. Jego redakcją – mieszczącą się ostatnio w Gdyni – kierował J. Borowik. "Ryba" – poświęcona problemom morskiego przemysłu rybnego – przyczyniała się istotnie do propagowania spraw tej dziedziny gospodarki morskiej. Jednym z charakterystycznych dla tamtego okresu materiałów, zamieszczonych w ostatnim numerze "Ryby", była notatka p.t. "Hitleryzacja handlu rybnego w Niemczech".

Przed 55 laty

• Ostatnie miesiące 1938 r. przyniosły ważne dla naszego rybołówstwa morskiego wydarzenia: rozpoczęto kutrowe połowy homarów na wodach Skagerraku, pierwszy nasz statek rybacki z całkowicie polską załogą (kuter "Hel 111" Franciszka Piechockiego) wyszedł na łowiska Morza Północnego, pierwszy polski trawler ("Eugeniusz") pojawił się na Morzu Barentsa, Stacja Morska (dawne Morskie Laboratorium Rybackie) przeniosła się z Helu do Gdyni, późniejszy profesor Kazimierz Demel uzyskał doktorat Uniwersytetu Jagiellońskiego jako pierwszy pracownik naukowy wspomnianej Stacji.

Przed 50 laty

• Na przestrzeni 1943 r. powróciły do właściwej, rybackiej eksploatacji cztery przedwojenne polskie trawlerzy, zwolnione przez brytyjską admiralację, która używała tych statków jako okrętów pomocniczych Royal Navy. Były to: "Podlasie", "Podole", "Pokucie" i "Polesie".

Przed 45 laty

• W trzecim kwartale 1948 r. Morska Centrala Handlowa przejęła od radzieckich władz wojskowych ośrodek rybacki w Darłowie (w tym 24 kutry i łódź motorową ze sprzętem połowowym), przeznaczony dla przedsiębiorstwa "Arka". 20 listopada 1948 r. przedsiębiorstwo to uruchomiło swój oddział w Darłowie.
• Pod koniec listopada 1948 r. zakończono pierwszy etap budowy chłodni rybnej w Gdyni, w Kołobrzegu palowano teren pod budowę takiej chłodni, w Świnoujściu budowano ławy fundamentowe pod halę rybną.
• 30 listopada 1948 r. ukazało się zarządzenie ministra żeglugi, na podstawie którego upaństwowiono następujące przedsiębiorstwa: "Arka", "Dalmor", "Stocznia Rybacka" w Gdyni z oddziałami w Gdyni, Uście i Świnoujściu oraz Morską Obsługę Radiową Statków (MORS).

Przed 40 laty

• W trzecim kwartale 1953 r. zapadła decyzja o przekazaniu przez "Dalmor" ługrów i ługrotawlerów do "Odry" w Świnoujściu, która niebawem zmieniła nazwę z Przedsiębiorstwa Usług Rybackich na Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich "Odra".
• 5 listopada 1953 r. z Gdyni do Świnoujścia wyjechała pierwsza wycieczka rybaków i ich rodzin. Mieli się oni zapoznać z możliwościami i warunkami osiedlenia się w Świnoujściu w związku z przenoszeniem tam części dalekomorskiej floty rybackiej z Gdyni.
• W połowie listopada 1953 r. rozpoczęto w Korszach prace, w wyniku których powstały tam Olsztyńskie Zakłady Sieci Rybackich.
• Biuro portowe "Dalmoru" w Szczecinie uległo likwidacji z dniem 30 listopada 1953 r.
• 29 grudnia 1953 r. w siedzibie "Dalmoru" w Gdyni odbyła się robocza konferencja z udziałem kapitanów statków handlowych "Narwik" i "Tobruk", które w 1953 r. uczestniczyły na podstawie umowy czarterowej jako statki-bazy w radzieckich ekspedycyjnych połowach śledzi na północnym Atlantyku (rejon wyspy Jan Mayen i Wysp Owczych). Celem tej konferencji było przekazanie doświadczeń, jakie kapitanowie wspomnianych statków zebrali podczas współpracy z radziecką flotą łowczą. Miało to istotne znaczenie dla "Dalmoru", armatora pierwszych polskich statków-baz rybołówstwa dalekomorskiego.

Przed 30 laty

• Polskie rybołówstwo morskie przekroczyło po raz pierwszy w jego historii w dniu 9 grudnia 1963 r. ilość 200.000 ton ryb, złowionych w ciągu jednego roku kalendarzowego.
• 17 grudnia 1963 r. załoga 24-metrowego kutra "Ust 100" z przedsiębiorstwa "Korab" (szypier K. Jermakowicz) pobiła rekord rocznych połowów tego typu statku, osiągając 745 ton. Poprzedni taki rekord – 742 tony – należał do przedsiębiorstwa "Arka".

Przed 25 laty

• W listopadzie 1968 r. w przedsiębiorstwie "Gryf" wszedł do eksploatacji pierwszy trawler typu B-29 "Laskara", co zapoczątkowało proces modernizacji łowczej floty tego armatora.

Przed 20 laty

• Trawler "Taurus" z przedsiębiorstwa "Dalmor" wyszedł 28 listopada 1973 r. z Kapsztadu (Rep. Poł. Afryki) na wody w rejonie Port Elisabeth, gdzie rozpoczął połowy. Trawler ten był pierwszym polskim przemysłowym statkiem rybackim, łowiącym na wodach Oceanu Indyjskiego. Poprzednio dokonywał tam próbnych połowów statek badawczy MIR "Profesor Siedlecki".
• 25 grudnia 1973 r. statek badawczy MIR "Profesor Siedlecki" opłynął przylądek Horn i na krótko wyszedł na wody południowo-wschodniego Pacyfiku.

Przed 15 laty

• Zespół Analiz i Prognoz Komisji Planowania opracował notatkę datowaną 7 listopada 1978 r., dotyczącą efektywności polskiego rybołówstwa morskiego. Wnioskowano w niej zahamowanie rozwoju i obniżenie kosztów produkcji rybołówstwa morskiego, zmniejszenie dotacji na rzecz rybołówstwa, wstrzymanie rozwoju floty rybackiej oraz właściwe wykorzystanie zakładu produkcji białka z ryb w Gdyni.

Andrzej Ropelewski

ANTIAS, pierwszy z serii 13 longlajnerów budowanych w Niemczech dla Rosji, jest już gotowy i w końcu października powinien dotrzeć na Kamczatkę. Dostawy następnych będą miały miejsce co 6 – 8 tygodni.

Statki są budowane we wschodniemieckiej stoczni Elbewerft Boizenburg GmbH (ostatnio sprywatyzowanej i sprzedanej grupie Petram),

a następnie wyposażane w Hamburgu. Odbiorcą jest firma Akros Fishing Company Ltd z Pietropawłowska Kamczackiego.

ANTIAS ma 52,5 m dłu-

13 longlajnerów dla Rosji

gości i 28 osób załogi. Wyposażony jest w Autoline System o 40.000 haków norweskiej firmy Mustad. Ryba jest odgławiana i patroszona mechanicznie, zamrażana w za-

mrażarkach prętowych i składowana w ładowni o temp. -30°C. Duże ryby mrożone są w tunelu powietrznym. Wyposażenie przetwórcze pochodzi od Baadera, Sabroe i Kvaerner Fodema. Linie przetwórcze pozwalają na zagospodarowanie ikry; małej, średniej, dużej i bardzo dużej ryby; przyłowu i halibuta.

FNI - Nr 10/93 - SJM

PRZEDSIĘBIORSTWO POŁOWÓW I USŁUG RYBACKICH

FISHERY AND FISHING SERVICE ENTERPRISE



„Szkuner”

84-120 WŁADYSŁAWOWO

OFERUJE W SZEROKIM WYBORZE PO KONKURENCYJNYCH CENACH:



ryby i przetwory rybne świeże /szczególnie
płaty śledziowe/



ryby i produkty rybne mrożone (bloki i "IQF")



marynaty (w słoikach i tackach) ,sałatki



śledzie solone dalekomorskie w beczkach ,
opakowaniach próżniowych i wiaderkach



ryby wędzone

tel. 58/740-464 tlx 54721 fax 58/741-485

SPRZEDAŻ RYB ODBYWA SIĘ CODZIENNIE

W GODZ 7⁰⁰ - 21⁰⁰

W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA 7⁰⁰ - 11⁰⁰